ROCZNIKI
TOWARZYSTWA
Ś. WINCENTEGO a PAULO.

PRZEKŁAD DLA KONFERENCYJ POLSKICH
z upoważnienia
Rady Generalnéj
z Buletynów francuzkich
przez Radę Wyższą Poznańską
w skróceniu podany.

Rok 1860. — Poszyt I.
(odpowiedni buletynom francuzkim na Styczeń, Luty i Marzec 1860.)

(Za zezwoleniem Władzy Duchownéj.)

Druk Pawickiego w Poznaniu.
1860.

Pozwala się drukować.

Poznań, dnia 11. Lipca 1860.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

(L. S.) X. *Cieśliński.*

Roczniki Towarzystwa Ś. Wincentego a Paulo.

Poszyt Pierwszy.

Styczeń 1860.

I. Sprawy Ogólne.

Pomnik dla Ś. Wincentego a Paulo.

Donosząc w ostatnim Buletynów numerze o loteryi urządzonéj na dokończenie pomnika Ś. Wincentego a Paulo, wystawionego w jego miejscu rodzinném, przepomnieliśmy podać cenę biletu. Wynosi ona jeden frank (półtora zlp.). Zarazem nadmieniamy, że o bilety można się zgłosić bądź to do Sekretaryatu Rady Generalnéj, bądź téż do Prezesa Konferencyi Św. Wincentego a Paulo w Dax (Landes), który jest członkiem komissyi téjże loteryi.

POCZET KONFERENCYJ
nowo przyjętych w Grudniu 1859. roku.

We Francyi: Pont-Rousseau, Bois d'Amont, Mauvenin, Vivonne, Riantec, Lestrem, Św. Michała w Caen.

W Hiszpanii: Villacanas, Święt. Mikołaja 3cia i Św. Michała 4ta w Kordubie, St. Felix de Sabadello, Ceinos, Calig, Bonavente, St.-Hilario Sacalm.

We Włoszech: Murta, Vorhera (w Sardynii), Paese (w Wenecyańskiém).

Na wyspie Kuba: M. B. w Guadeloupe, 2ga na Habanie.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki: Św. Pawła w Nowym-Yorku, Św. Andrzeja (tamże), M. B. Zwiastowania, 3cia w Nowym-Orleanie, Św. Maryi, 2ga w Jersey-City.
W Mexyku: Św. Sebastyana w Mexyku.

Rada miejscowa:

W Stanach Zjednoczonych Ameryki: Albany.

NEKROLOG.

Modlitwom Współbraci polecają się Członkowie zmarli:

Członkowie czynni: Xiądz Quinton (z Jargeau), PP. Lantiez kassyer (Paryż), Ludwik Perrard (tamże), Filip Moine kassyer (Couches-les-Mines), Delassole sekretarz (Jargeau), L. Vercammen (Bruxela), Davust (tamże), Ullens van der Bruyce (Antwerpia), Lindeman (Schiedam), Buissink (Alkmar), Vorst (Haga), Feldman prezes (Herven), Bruchot wiceprezes (Buzy), Fontoray (tamże), Piotr Boyer (Marvejols), Amadeus Bulignon (Mont de Marsan), Józef Eck wiceprezes (Andlau), August Bernier (Chantonnay), Julien (Rouen), de Hedouville wiceprezes (Montigny), Eugeni Henriot (Reims), Lavacher (Chartres), Pinot prezes (Arnay-le-Duc), de Fontenay prezes (Autun), Gennevoise (Lille), Ludwik Motte (Tourcving), Markiz de la Bretesche (Nantes). — *Członkowie honorowi:* Xiądz Thouvenin (Nancy), H. L. de Montepin (Couches-les-Mines), Debois (Jargeau), Piotr Riveteau (Chavagnes), de Belly (Orleans), Poirée (tamże), Stefan Pessagno (Genua), Atanazy Civoire (Pont-de-Beauvoisin), Daulon (Rouen), Dervien (tamże), generał baron Potier (Chartres), Servant (tamże), Moillet (Lille). — *Członek przygotowawczy:* Madeleine (Bulles).

Członkowie Konferencyi w obwodzie Rady Wyższéj w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém, zmarli w r. 1859:

w Mielżyńskiéj: Michał Marcinkowski, Michał Szkudlarek, Józef Samulski, Felix Deręgowski, Wojciech Tański.
w Ostrowskiéj: Tomasz Żorawski.
w Xiążskiéj: Karol Cugier.
w Pleszewskiéj: Floryan Karwacki, Jan Woźniak.
w Włoszakowickiéj: Jakób Borowczak.
w Bukowskiéj: Antoni Wojtkiewicz.
w Krotoszyńskiéj: Józef Jakubowski, Wojciech Stemplewski.
w Nakielskiéi: Mikołaj Nering, Wojciech Rosa.
w Trzeciewnickiéj: Jan Padzikowski.
w Sarnowskiéj: Roman Bilski.

SPRAWOZDANIE

z Walnego Zebrania Konferencyj Paryzkich, odbytego w Kaplicy Najświętszéj Panny Wspomożenia, w Paryżu 8. *Grudnia* 1859,

W DZIEŃ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA.

Posiedzenie zagaił o 8méj godzinie wieczorem Najprzewielebniejszy JM. X. Amanton, Wikary Apostolski, Delegat Mezopotanii i Persyi. Obok niego zajęli miejsca JJ. MM. XX. Proboszczowie Śgo Jakóba i Św. Małgorzaty, Wielebny Ojciec Manuel Kaznodzieja naszych Rekollekcyj, i liczny zastęp innych Duchownych.

Po modlitwie, czytaniu duchownêm i przedstawieniu nowo przybyłych Członków do Konferencyi w liczbie stu siedmdziesięciu siedmiu, zabiera głos P. Prezes Generalny, oświadczając naprzód, iż od ostatniego Walnego Zebrania 119 Konferencyi przybyło. Z tych przypada na Francyą 26, na Anglią 5, na Belgią 8, na Holandyą 2, na Hiszpanią 37, na Portugalią 1, na Włochy 14, na Szwajcaryą 1, na Prusy 5, na Kanadę 1, na Stany Zjednoczone Ameryki półn. 12, na Mexyk 3, na państwo Buenos-Ayres 2, i na Montevideo 2.

Im więcéj Pan Bóg — rzekł daléj P. Prezes — błogosławi dziełom naszym, têm usilniéj téż starać się nam trzeba, coraz godniéj i przykładniéj służyć im naszém poświęceniem, skwapliwością, i uczynkowym współudzialem. To téż, w obec tych nowych postępów, wypada mi powiedzieć słów kilka względem tego co czynić mamy, pragnąc być wdzięcznymi Panu Bogu.

Konferencye Paryzkie rozłożyć się dadzą na

trzy oddziały: na słabe i podupadające; na wytrwałe; nareszcie na zamożne w członków i w zasoby; a co do nich stósujemy, wszystkich niemal dotyczyć może.

Do pierwszych (t. j. słabnących) odzywamy się: wielu macie ubogich, a mało członków na ich odwiedzanie; nieraz brak u was pieniędzy; potrzeba wam tém większéj gorliwości, im mniéj macie pomocy; ztémwszystkiém miéjcie wytrwałość, gdy niechęć was ogarnie, odpychajcie ją jako niebezpiecznego nieprzyjaciela, który chciałby wmówić w was, że nic nie zrobiliście; że bez pożytku niczyjego pracujecie; bo was zwodzi; zawsze bowiem ubogiemu jesteście pożyteczni, choćby tylko jednemu lub dwom; a nadewszystko samym sobie pożytek sprawiacie, uświątobliwiając samych siebie uczynkami miłosiernemi, i już ten jeden dobry skutek wystarczyć wam powinien na utrzymanie waszéj gorliwości. Przeto powtarzam: wytrwajcie! szukajcie sobie współbraci pomiędzy znajomymi, a szukajcie ich wytrwale, nie wmawiając w siebie, że ich nigdy nie znajdziecie, gdy ich nie od razu znaleźliście. Pod takiemi warunkami ostatecznie zawsze ich znajdziecie; a z członkami znajdą się i fundusze.

Drugim Konferencyom, takim, które się utrzymują, a nie będąc ani zanadto liczne ani zbyt bogate, ale na stanowisku nieruchawém bez postępu ale i bez słabnięcia trzymają się, jeszcze jednéj udzielimy rady, podobnéj do téj, którą poprzednim podaliśmy, to jest: aby usiłowały pomnażać i członków i fundusze swoje, jeżeli nie chcą zgasnąć, i rychléj lub późniéj zniknąć. Powinny zatém nieustannie zajmować się pozyskiwaniem nowych ochotników, a przedewszystkiém młodych ludzi, i przez nich działania swoje podeprzeć.

Nareszcie do Konferencyi kwitnących, które we wszystko obfitują, w członków i w fundusze, odzywamy się z prośbą: „wspomagajcie siostry wasze mniéj zamożne; posyłajcie im członków, oddawajcie im cząstkę waszych jałmużn; zasilajcie ich dzieła przydatkowe; wy bowiem, zamożniejszemi będąc, znaczniejszemi rozporządzacie funduszami w takich okolicach, gdzie niekiedy mało jest nędzy wsparcia potrzebującéj; usiłujcie więc przywrócić cokolwiek równowagę, wspomaganiem dzieł miłosierdzia w Konferencyach, mniéj od was szczęśliwych.

Te oto prośby mam sobie za obowiązek polecić powyższym trojakim Konferencyom; a jeżeli piękne Rekollekcye, dopiero przez nas odbyte, sprawiły na nas jakie wrażenie, niechże jednym jego owocem będzie postanowienie, iż jak najusilniéj wspomagać zechcemy dzieła przydatkowe, jakiemi są: Patronat, Święte Rodziny, Szkółki i tym podobne. Niech to postanowienie będzie szczere, skuteczne i już od jutra się rozpocznie. Nie ograniczajmy się na dawaniu jałmużny z naszéj kieszeni dla dzieł i dla Towarzystwa, bo te nie starczą, ale **wydawajmy samych siebie, a ta ofiara cudów dokaże zbawiennych dla naszych ubogich i dla nas, i wszystkim sprawom naszym nowego doda uniesienia.**

Następnie Pan de Caux, Prezes dzieła Patronatn, odczytał Sprawozdanie o nim, z którego główne podajemy tu ustępy:

Kochani Panowie Współbracia!

Zabierając głos w przedmiocie wydziału wychowawczego, mnie zleconego, przedstawię wam Sprawę Patronatu nad uczniami i czeladnikami rzemieślniczymi, który pod szczególnym wpływem Ćwiczeń Duchownych i Najświętszéj Panny Niepokala-

nie Poczętéj, dziwnego, jak wszystko jéj opiece poruczone, doznał kierownictwa, natchnienia i rozwoju.

Jeśli, jak ktoś trafnie powiedział, wystarcza, mieć wielką wiarę, a jeszcze więcéj miłości, — ileż tu dla was będzie przekonania i wzruszenia!

Wprowadzę was do naszéj Familii. Pozwólcie że wam naprzód opowiem historyą jednego z waszych dzieci zwanego Piotrem, a jego historya jest także historyą wielu innych.

Piotr jest to młodzieniec, któregoście znali na ławach szkoły elementarnéj. Przez 3 lata dozorowaliście nad jego zaświadczeniami, pracami, pilnością i postępami. Łajaliście go za jego drobne usterki, chwaliliście go za jego małe nagrody, i wynagradzaliście jego staranność i postępy w czytaniu, pisaniu, w ortografii i w rachunkach. W 12tym roku odbył Piotr pierwszą kommunią świętą, i wyszedł ze szkoły. — W chwili, gdy porzuciwszy książki swoje, poszedł do warsztatu, zdawało mu się, że już z niego skończony człowiek. Zachciało mu się być wolnym i niezależnym. W celu ukrócenia tych jego pierwszych zachcianek niebezpiecznych, wprowadzono Piotra do Patronatu. Dom opiekuńczy zdawał mu się zrazu być jarzmem nieznośném. Wszelako poddał się jego prawidłom. Upodobał sobie zwyczaje punktualne, miłe obyczaje, słuszne i mądre ustawy domowe.

Dyrektorowie i współbracia zaprzyjaźnili się z Piotrem, okazując dla niego najczulszą troskliwość. Dyrektor dołożył pilnego starania, żeby go umieścić w termin. Zaczął z nim rozmawiać, jakoby o rzeczy najpoważniejszéj z najpoważniejszym mężem, o wyborze stanu i opiekuna. Doglądał jego izdebki, łóżka, jego śniadania i obiadu, wstawania i kładzenia się, jego dochodów na piwo i wolnego czasu w niedzielę. W dni powszednie odwie-

dzali go współbracia i obchodzili się z nim czule i delikatnie. W niedziele chętnie słuchali z czego im się zwierzał, pocieszali co miał na sercu bolesnego, i radowali się z jego wesołych pogadanek. A tak Piotr, biedne pacholę, nawykłe do prostactwa gminnego, uczuło wstyd i żal i poczuło się do miłowania swoich dobrych panów Patronatu, którzy mu tyle świadczyli przywiązania. Pokonany taką miłością stał się Piotr zdobyczą Patronatu. Ale jeszcze słaby, jeszcze lekkomyślny. Oto i téj zdrożności miłość zapobiegła za przyczyną słodyczą tchnącego Ojca duchownego, X. Jałmużnika, który niespodzianie wziął Piotra w obroty, *quaerens quem devoret*. Bierze chłopca w swe ramiona i przyciska go do serca; przemawia do niego; a głos i dusza tchną czułością macierzyńską. — I jakże, mój Piotrze, mój dobry Piesiu, na kiedy odkładasz twoje wielkie nawrócenie? Piotr spojrzał, dorozumiał i poczuł się do poprawy. Na wpół śmiejąc się, na wpół płacząc odpowiada: Przystaję, Xięże Dobrodzieju; dziś, bez odwłoki *wyprowadzam się z dawnego mieszkania*. *I wyprowadził się* z dawnego mieszkania, a wziął nowe, doskonałe: to jest, zmienił zupełnie życie. Pośród rozmaitych pokus otaczających Piotra pod rozlicznemi postaciami, zagrażających mu co dzień, co chwilę, wypełniał obowiązki swoje po chrześciańsku, jak najobyczajniéj, z wytrwałością i odwagą podziwienia godną. Dnia, którego przystąpić miał do kommunii świętéj, choćby też i milę drogi biegać, albo przez cały ranek być na zawołaniu w warsztacie, i wysłuchać mszy św. dopiero w południe, lub o pierwszéj wypadało, poddaje się bez wyrzekania, pilnie i ochoczo. Gdy mu się dostała złotówka na piwo, rozporządza kassą swoją w ten sposób: 6 groszy na ołtarz Najśw. Panny, 6 gr. na ubogich, 6 gr. na podarek dla jego matki na imieniny lub na gwiazdkę;

6 gr. do kassy oszczędności, 6 gr. na owsiany cukier w zimie, a na chłodny napój w lecie. Podobnie też rozporządza każdym innym dochodem swoim. A przecież kończąc naukę rzemiosła, złożył sobie dość piękny fundusz na przyszłe swoje potrzeby, np. na zakupienie narzędzi rzemieślniczych, na oporządzenie, na przypadek choroby, lub na koszta wyzwolenia. Wszelako jeden jeszcze obmyślił sobie wydatek, pierwsze pomiędzy drugiemi zajmujący miejsce. Wiedząc i głosząc, że go Bóg, Najśw. Panna, Święci Niebiescy i aniołowie ziemscy wiedli do cnoty i zbawienia, pragnie Piotr pierwszy swój postępek jako czeladnik nacechować aktem wiary, popędem miłości, pieśnią wdzięczności. Dobywa więc pierwszego swego zarobku, kupuje za niego wotum złotego serca i składa je w ofierze na ołtarzu Najświętszéj Panny. A teraz postępuje w życiu rozsądnie, pracowicie i po chrześciańsku. Niekiedy, a i często, naciera na niego burza; ale przebywa ją jako chrześcianin silny i nieugięty.

Otoż macie obraz Patronatu, jaki wam w historyi Piotra w skróceniu naszkicowałem. Wprawdzie historya waszych 1200 dzieci, pomieszczonych w siedmiu waszych domach Patronatu, nie przedstawiłaby równie pocieszającego poglądu; atoli, jeżeli są między niemi nie tyle wdzięczne, są też jeszcze piękniejsze. Nie podobna mi tego wszystkiego tu obszernie opowiedzieć, jako mającemu ważniejszych wam udzielić wiadomości.

Zarząd naszych Domów przytułkowych dla uczniów i młodéj czeladzi rzemieślniczéj, powierzony jest, jak wam wiadomo, rękom i sercom dwóch hufców: naszych Braci, i naszych u Św. Wincentego współbraci.

Bracia w Zakładzie Św. Wincentego — nasi przodownicy w pobożności, roztropności, oświecie

i poświęceniu — mają prawo do pierwszéj wzmianki. Jedni jak drudzy, Xięża i niexięża, mogą o sprawy tego Zakładu regularne i nieustanne mieć staranie, które niepodobném jest dla ludzi stosunkami rodzinnemi lub interesami z życiem światowém skrępowanych. Mielibyśmy sobie za szczęście, gdybyśmy wam tu opowiedzieć mogli, do jakiego stopnia ich obcowanie miłe, ich przykład budujący, ich wpływ ożywiający, ich pomoc nieoszacowana. Lecz nie mogąc tego wszystkiego słowy wynurzyć, sądzimy, że najlepiéj będzie was zaprosić, abyście im się przypatrzyli, jak pracują na tém polu miłości bliźniego.

Sprawi to wam i radość i pociechę. Takich Zakładów mamy 3 w St. Charles, 4 w Nôtre-Dame de Grace, 5 w obu Nazaretach; tylko Parafie Św. Anny i Św. Genowefy nie ubiegały się jeszcze o współudział. Jeżeli się wstrzymujemy z wyliczaniem, choćby tylko pokrótce, zalet i przysług naszych Braci w Zakładzie Św. Wincentego, tém mniéj pomówimy ich o jedyny uszczerbek, jaki się tam pojawia: *że ich mało.*

Mamyż sobie, albo im przypisać winę? — Niewątpliwie sobie. W szeregach naszych dotychczas nie zastanawiano się jeszcze należycie nad pożytkiem tego Stowarzyszenia nowego, odzywającego się dla zaspokojenia coraz większéj potrzeby czasów obecnych. Nie wykształciliśmy sobie jeszcze dla dzieł naszych dostatecznéj liczby mężów, zagrzanych i przejętych duchem silnéj wiary i miłości, wylanego serca i poświęcenia. Prawda, że niektórzy z naszych współbraci, lub z młodych naszych rzemieślników, porzucili salony albo warsztaty paryzkie i postarali się o ciche i liche pomieszczenie w celach Vaugirardu; inni w téj chwili miłego doznają poczucia do tego powołania. I pójdą za tym głosem, ale kontyngens dostawiony jeszcze bardzo nieznaczny bę-

dzie. W imię najdroższych spraw tych wielkich dzieł duchowych miłości chrześciańskiéj zapragnąć trzeba, ażeby liczba ochotników się pomnożyła. Słów kilka, dawniéj powiedzianych, nie przebrzmiały. Dziś powtórzone powierzamy Bogu, który nosi w ręku swojém rosę i słońce żywotne. Może rozrzewnią serce tego, który najmniéj się domyślając, sądzi się być dalekim od tego, a jest bliziuchno. Są to tajniki Boże. Co do nas, wyglądamy z otuchą godziny tego błogiego objawu.

Współbracia nasi godni są stanąć obok Braci naszych w Zakładzie Św. Wincentego. Święta pokora zaleca tu wielką oględność w mowie. Dusza powinna się miarkować i opanować swobodny wylew uczucia wesela i miłości, podziwienia i wdzięczności. „Pewien młody współbrat, od Boga i ludzi miłowany, poszedł za głosem powołania, które się w nim odezwało w kościele Braci Kaznodziejskich. Żegnając się z przyjaciołmi, gdy ci żałowali jego straty, odrzekł: nie macie prawa do żalu, ponieważ mię Dom Patronatu powołał. A gdy matka naszego przyjaciela narzekała, rzekł do niéj: matko, bądź spokojna; nie przykro mi świat opuścić; tęsknię tylko za tobą i za Patronatem.“ Dzieło, które takiemi uczuciami, uległością i takim żalem przejąć zdoła, godne niezawodnie, aby mu w miłości służono, i hojnie obdarzano. A wiele mu potrzeba ludzi i zasobów.

Człowiek i pieniądze! O ileż złego nie wyrządzają te dwa żywioły? Czy miłość chrześciańska nie ma także do nich prawa, dla ludzkiego dobra? We wszystkich naszych dziełach, a mianowicie w tych, które prawdziwych wymagają sług, wielki brak ludzi. — Pójdźcie więc Panowie, pójdźcie z nami! wzywamy was, potrzebujemy was! Pole obszerne; owszem od dnia do dnia zwiększa się. Rola dobra, ale

braknie nam robotników. Bez wątpienia znajdziem czasem kogoś na pierwszą lub ostatnią godzinę. Ale o robotnika na całodzienną dobę, pracującego w sam deszcz, w zimnie i w upale słonecznym, poświęcającego się według przepisu Ewangielii Boskiéj, ze wszystkiego serca, wszelkiemi siłami i całą duszą, o takiego Panowie, któżby się nie starał, ale mało kto go znajdzie!

A jednakże patrzcie tylko na ogniwa spojone — jak wszystko harmonizuje; byleby się ludzie wydawali, snadnoby się rozwiązało ważne zadanie o zasoby. Człowiek poświęcający samego siebie, który oddał serce swoje, już nie będzie skąpił swoich pieniędzy. Są one *dla niego* rzeczą podrzędną; ale dla miłosierdzia, którego potrzeby codziennie są niezmierniejsze, rzeczą bardzo ważną.

Trojakie są te potrzeby: szczególne, zwyczajne i nadzwyczajne. Bardzo nam się przyda, poznać i jedne i drugie, a każdemu wolno, cokolwiek je umniejszyć. Z tego podwójnego powodu mam sobie za obowiązek wymienić wam je Panowie, *nic* nie opuszczając, a waszym będzie, wysłuchać mnie, *o żadnym nie zapominając.*

Szczególne potrzeby naszych Domów przytułkowych odnoszą się do szatni, jadła, czytelni i kaplic. Uczeń pochodzi zwykle z ubogiéj rodziny, zniewolonéj ściśle brać pod krédkę wydatki na utrzymanie. Warsztat prędko zużywa jego odzież, a bieganie jego obuwie. Ztąd często zbywa naszym chłopcom na szkarpetkach, trzewikach, na bieliźnie i na przyodziewku niezbędnym dla przyzwoitości i dla zimna. Wspomnijmy na nich Panowie, kiedy się uśmiechamy do naszych dzieci, tak starannie pielęgnowanych i ubieranych.

W niedzielę przybywają uczniowie do Patronatu o 10téj zrana, i wychodzą z niego dopiero o 6téj

wieczorem. Ich śniadanie przy warsztacie takie, jaki i obiad będzie w domu rodzinnym, nie wystarcza dla dziecka, które rosnąc dobywa sił niemałych przy robocie, potrzebuje też wzmocnienia. Przed wieczorem daje Patronat kolacyą za 15 centymów (naszych 7 grp.) na osobę. Zapewne że tam zbytku nie masz, ale czy jest co potrzeba? W dawnych wiekach bywało u narodów, które wielką wiarą jaśniały, że ubogim ofiarowali dziesięcinę swego mienia, a szczerze chrześciańskie i miłosierne rodziny, rozporządzając swoją majętnością, nie omieszkiwały nigdy w czasie żniwa i zbierania swoich zapasów zboża, drzewa, wina, jarzyn, owoców suchych lub zielonych, złożyć Panu Bogu cząstkę należytą; bywało to u owych przodków pobożnych corocznie w uroczystość Trzech Króli, szczególnie zaś przy wydaniu za mąż córki, przy pierwszém wystąpieniu syna w publicznym zawodzie, przy wesołych chrzcinach dziecięcia, w uroczystéj chwili jego pierwszéj kommunii św.; w dniach ważnego obrachunku w interesach, obliczania lub ulokowania jakiego nabytku. Nie przepominano o tych sposobnościach nawet w czasach doświadczenia, utrapienia lub żałoby, nawet bez wzmianki o tych przygodach. Obyśmy wskrzesić mogli te patryarchalne zwyczaje ojców naszych! jakaż ulga wyniknęłaby dla naszych ubogich, i dla losu naszéj młodzieży rzemieślniczéj! Pożyteczny to pomysł, a wykonanie jego jeszcze pożyteczniejsze, nie jest wcale niepodobieństwem. W dowód czego przytaczamy następne z liściku pewnego współbrata do Dyrektora Zakładu pisane słowa: „Moja żona „przesyła Panu sześć słojków konfitur dla waszych „dzieci. Skoro je wypróżnicie, nie tłuczcie ich, ale „zwróćcie nam, a my je wam znowu napełnimy.“ Domyślacie się zapewne, jak starannie je wypróżniono i odesłano.

Powtóre co do Czytelni naszych. W naszych biblioteczkach wiele spoczywa książek dobrych i pięknych ale zakurzonych. Miałbym sobie za szczęście, gdybym mógł zstrząsnąć z nich tę kurzawę, i wprawić w ruch tyle dzieł na policach niechlubnie zaniedbanych. Jeźli nasze książki, jak niekiedy bywa, są dla nas wymyślną tylko wystawą zbytku i ozdoby, zróbmy z nich skarb rzeczywistego pożytku, dając je do rąk wielu dzieciom; będą dla nich źródłem nauki i rozrywki, i coraz więcéj przywiążą je do Domów Patronatu, które dla nich są łódką zbawienia, a niemniéj i dla nas.

Nakoniec, w naszych zakładach, ubóstwo i nędza sięgają aż do ołtarza. — W naszych kaplicach drzewo wymaga malatury, ściany są gołe; naczyń, kwiatów, światła, aparatów i bielizny, wszystkiego brak. Niedawno temu uczyniliśmy odezwę w téj mierze na zebraniu współbraci, a za kilka dni odebrał prezes od pewnego dobroczyńcy na piśmie następne słowa: „Twoja odezwa natchnęła moje myśli. „Bóg raczył błogosławić mojéj dziatwie i moim in„teresom; wdzięcznością przejęty chcę dla kaplicy „waszéj ofiarować monstrancyą. Synowie moi są „w latach młodzieńczych, gdzie ponęty świata naj„szkodliwszemi być mogą na całe ich życie. Wiara „i miłość jedynie mogą ich ubezpieczyć Bogu i ro„dzinie mojéj. Módlcie się za nimi i za mną; tę „prośbę o modlitwę wyjąwszy, nie wspominajcie o „mnie.“ — Inną razą tenże przyjaciel nasz dowiedziawszy się, że dla sali gimnastycznéj zakładu potrzebne były rury gazowe i wiatrociągi, postarał się zaraz o potrzebne materyały. Przysłał robotników i sprawił swemi zabiegami i pieniężnym nakładem, że te potrzeby przyszły do skutku. Przez wzgląd na niego, zwłaszcza przy jego obecności, wolelibyśmy milczeć, a jednakże tak błogo jest mówić. —

Przed 5ciu i 6ciu wiekami, ojcowie nasi w niekształtnych mieszkający zaściankach, przyozdabiali wsie i miasta wspaniałemi świątyniami. Sobie odmawiając, mieli dla kościołów grunta, kamienie, drzewo i złoto. Podobnie postępowali Zakonodawcy: Ś. Franciszek z Assyżu, Św. Salezy, Św. Dominik, Św. Teresa, którzy w czterech latach 60 klasztorów fundowali. *) Wszyscy nieomal, jakoby mularze, przykładali ręce swoje do budowania Domów Bożych, i świętości dostąpili. I nasz Patron, Święty Wincenty, nie dałże nam podobnego przykładu? — Któż więcéj od niego sprawił ulgi dla nędzy? On żywił miasta, prowincye i całe wojska. A ubogich nietylko w chleb zaopatrywał, ale i w mięso, zboże, drzewo, pościel i lekarstwa. A wszakże to tylko jedna strona jego życia miłosiernego! Chcecie mu się przypatrzyć i podziwiać w całéj świetności? Spojrzyjcie na inne cuda. Nasz Święty Patron niezmierne pozakładał Domy przytułku dla chorych, dla starców i dzieci, na których utrzymanie znamienite poświęcał kapitały. On, który tak głęboko pojmował ogólny interes ubogich, wiedział dobrze, że nie nadużywał tych kapitałów, obracając je na dobro ubogich, ale najszlachetniejszy i najwłaściwszy z nich czynił użytek. — Dzieła nasze, niestety zawsze tylko słabym są odblaskiem tego, co zdziałał nasz Ś. Patron. Ztémwszystkiém usiłować będziemy wedle nieudolnych sił naszych, postępować za jego śladem. Pragniemy nakarmić kilku ubogich, i utworzyć jakie trwałe zakłady, szczególnie w celu moralnym. Lecz gdzież znajdziemy potrzebne dla nich fundusze, zapyta się może który z współbraci w cichości serca swego? Zkąd weźmiemy pieniądze na chleb,

*) I u nas także Św. Jacek, Św. Wojciech, Św. Kazimirz, Św. Iwo, Ś. Jadwiga i mnóstwo innych bogobojnych przodków naszych. *(Przypisek tłumacza.)*

na drzewo opałowe i na rozmaite sprawy duchowe, a mianowicie na zakładanie Domów przytułkowych?

Przyjacielu, człowiecze wierzący i miłujący, nie trać serca! Łatwe to zadanie do rozwiązania. Tych funduszów poszukamy sobie tam, zkąd je wziąć można. I nie daleko. Z waszych kieszeni, lub przynajmniéj z kieszeni osób miłosiernych. Kto swoją umiał wypróżnić, ten dowiedział się sekretu, jakim sposobem zniewolić przyjaciół swoich do czynienia podobnie. W tym względzie stawmy sobie przed oczy ludzi za czasów Św. Wincentego a Paulo. Wszystko uważali za stracone, czego nie dali. Sądzili owszem, że co za życia dali, nie zuboży ich; że co przy śmierci dali, zbogaci ich dzieci.

Po odczytaniu tego Sprawozdania, przemówić raczył do zgromadzonych braci Najprzewiel. JM. X. Amanton następne, nader niedokładnie tu przywiedzione słowa:

„Nasamprzód winienem wam, panowie, wyrazić, jak żywéj w waszém gronie doznałem pociechy; tém droższéj dla mnie, że w krajach w których mi polecono ogłaszać Ewangielią, podobno nigdy nie ujrzę się otoczonym, jak tu, tak wielką liczbą mężów prawowiernych, gorliwych chrześcian, wypełniających święte prawo miłości bliźniego, jak wy je wypełniacie. Lecz, wynurzywszy wam to moje uczucie, przemyśliwam o czém chciałbym zwrócić słowa moje do was, — i nastręcza się myśli mojéj to, coście dopiero usłyszeli: samych siebie wydawajcie. Zaiste ta myśl stanowi istotę i fundament miłosierdzia. Użyczamy się nieraz, udzielamy się troszeczkę, ale tylko na chwilę, byśmy się niebawem sobą znowu zająć mogli. Atoli Jezus Chrystus więcéj od nas wymaga; nie targował się z nami; pozwoliż na to, że my z nim targować się będziemy? Podczas Rekollekcyj, które właśnie zakończyliście,

staraliście się poznać siebie samych, i chwycić się dobrych postanowień; wszelako jedno z nich wszystkie inne obejmować powinno, i zespolić jakoby w wianku duchownym, wszelkie dobre wrażenia, świątobliwe i żarliwe wzniesienia duszy, w tych dniach świętych powzięte. Dla was, Panowie, podczas Rekollekcyi — gruntowném powinno być przedsięwzięciem: wydawać samych siebie, a nie użyczać się cokolwiek.

„Do wszystkich spraw naszych, jak wiecie, mamy nietylko czynnym przykładać się współudziałem, i osobistą dzielnością, ale te przymioty powinny także być uświęcone, wypróbowane i w sposób nadprzyrodzony wcielone; słowem potrzeba, żeby Bóg nasz przybył i nam się udzielił; możémy być przejętymi wiarą, nadzieją i miłością; żeby przecież te Boskie cnoty stały się płodnemi i owoce rodziły, potrzeba jeszcze pośrednictwa tego, który jako źródło Boskie je użyznia, Jezusa Chrystusa. Każdy na tym świecie chce żyć zgodnie z rozumem; jest to rzeczą konieczną, ale niedostateczną, bo nieodzowną jest, żyć po chrześciańsku, żyć w takim usposobieniu ducha i serca, jakie Ś. Paweł rozumie w słowach przezeń wyrzeczonych: *Vivo, jam non ego, vivit vero in me Christus.*

„Na nieszczęście nasze nawykliśmy aż nadto przyznawać te zabiegi duchowe, jedynie osobom do nich powołanym, kiedy przeciwnie są przystępnemi, a co większa, koniecznemi dla wszystkich. Tak téż i wy panowie, często mawiajcie sobie: nie mój zimny rozum, ale sam Jezus Chrystus dał mi serce do kochania Go w ubogich swoich: ztąd téż wszelki pożytek z uczynków moich z tego pochodzi, że jestem chrześcianinem, że żyję życiem Jezusa Chrystusa, że niem żywię i wzmacniam moją duszę, tak jak drzewo żywi się sokiem w niem krążącym, a krwią

zasila się ciało. Nie zapominajmy, że życie duchowe ma swój symbol w życiu cielesném; jak jedno, tak drugie postępuje albo podupada, wzrasta albo niszczeje, według starania, jakiego dokładamy do usamoistnienia jednego i drugiego. Te są powody, dla których tak konieczną jest sprawą, zawsze w sobie utrzymywać życie Jezusa Chrystusa; a do niego nie masz drogi pewniejszéj, jak, że Jemu siebie samych oddamy. Niechże każdy z was w miarę możności siebie wydaje; a jeżeli nie mogąc inaczéj, mało się wydaje, jeszcze i tak dobrze postępuje, byleby szczerze się wydawał, nie wracając do zajęcia się sobą samym, zaledwie dla innych się wydał. Wydawajcie się dla ubogich waszych, a służąc im, upatrujcie w nich zawsze naszego Zbawiciela; a obaczycie, jakie owoce pocieszające i zbawienne sprzątniecie dla nich i dla siebie. Odwiedzając ich, ucząc lub napominając, nie chciéjcie, jeżeli prawdziwe macie w sobie życie chrześciańskie, z nimi rozmawiać, jak pospolicie człowiek z człowiekiem, ale raczéj obcujcie z nimi, jak człowiek wedle Jezusa Chrystusa, Nim wskroś przejęty i Jego obecnością okryty; zastępujcie, że tak powiem, Jego miejsce, i mając tam przystęp, dokąd częstokroć kapłan dostać się nie może, sprawować u nich będziecie rodzaj kapłaństwa dopełniającego; wtedy ubogi widząc was, rzeknie sobie: już to nie człowiek zwyczajny mnie odwiedza, nie człowiek, który tak jak ja sobie rozumuje, i myśli, i cokolwiek ma w sercu filantropii; ale człowiek w którym jest coś, czego ja w sobie nie czuję.

Tym sposobem żyć będziecie w Jezusie Chrystusie, i dla Jezusa Chrystusa, jak i On żył dla Ojca swego, gdy dla Jego poznania i miłowania się poświęcał, i wszędzie o Jego starał się chwałę; jeżeli zaś sprawiając dzieło miłosierdzia, powiedzieć sobie możecie w obec ubogiego: ten człowiek, któremu

zbywa na wszystkiem, jest dzieckiem Boga, jest członkiem Jezusa Chrystusa, — jeżeli następnie, zwracając oczy na siebie, rozpoznacie, że Bóg obsypał was łaskami, których tamtemu odmówił, — o wtedy nie trudno wam będzie poważać tego ubogiego i obchodzić się z nim jak z samym Zbawicielem, a wasza posługa koło niego prawdziwie świętą będzie. Ale zaniechajcie tylko tego sposobu myślenia, tego poczucia dla Jezusa Chrystusa, ogarnie was niechęć, słabość, a może i wstręt; ciągłego przezwyciężenia i nowéj zachęty potrzebować będziecie, ponieważ życie Boskie, życie Jezusa Chrystusa, przestało was zasilać. O bez wątpienia nie wiecie, ile dobrego świadczycie, ale jeszcze mniéj wiecie, ile obowiązków przyjmujecie względem Boga; ile łask i błogosławieństw odebraliście od Niego, i jak wielki dług wdzięczności i miłości na was ciąży! My inni katolicy nie znamy całéj próżni po za światem katolickim, w którym jesteśmy; trzebaby nam, chcąc nabrać o niéj wyobrażenia, pędzić życie nasze w odległych krajach, gdzie prawda zaledwie znana; i chociażbym od morza Kaspijskiego poszedł aż do Perskiéj zatoki, nie znalazłbym w téj niezmiernéj przestrzeni, kędy missya moja sięga, ani 20téj części tu obecnie zgromadzonych, nawet w tych okolicach, w których najwięcéj zamieszkuje chrześcian; z powodu, że lubo pamiętają jeszcze o Jezusie Chrystusie, ale przywiązanie do Niego już w nich wygasło; wspominają o Nim jak o pamiątce, ale Jego życia w siebie nie wcielili. Zresztą nic dziwnego pomiędzy narodami, w najgrubszéj ciemnocie żyjącemi! Was zaś, dzieci wybrane, prawdziwe Benjaminy, Bóg trzyma za ręce; trzymajcież się i wy téj ręki Boskiéj, i dajcie jéj się prowadzić. Starajcie się zatém pielęgnować w sobie życie Jezusa Chrystusa; pamiętajcie o tém, co Pan nasz mawiał do Uczniów

swoich: „Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mię.“ Zawsze obawiać nam się trzeba, że nie dosyć przestajemy z Panem naszym; bywajmy więc często u Niego, i czyńmy to w ten sposób, aby Kommunia sakramentalna utrzymywała nas kommunią duchowną w trwałém z Nim przestawaniu.

Byłem w Rzymie w chwili, kiedy Namiestnik Jezusa Chrystusa zlał na was apostolskie błogosławieństwo, a przezeń Towarzystwo wasze znamienitą odebrało łaskę; waszą teraz jest rzeczą, ażeby wydała owoce; przeto wzmacniajcie w sobie uczucia miłości skutecznéj względem Zbawiciela. Najświętsza Panna (i jakżebym nie wspomniał dziś o Niéj) na godach w Kanie, nie zwróciła się wprost do swego Syna, ale dość Jéj było powiedzieć: *cokolwiek wam rzecze, czyńcie.* Ona i do was dziś to powtarza: *cokolwiek wam rzecze, czyńcie,* przy Kommunii świętéj, na modlitwie, w natchnionych momentach duszy waszéj; tak jest, słuchajcie Go, ale przedewszystkiém wypełniajcie to, co w was przemawia, a Jego głos doda wam i siły, i światła, i pokoju.“

Po téj przemowie, udzielić raczył Najprzewiel. X. Biskup zgromadzonym braciom błogosławieństwa, a posiedzenie około dziesiątéj godziny zakończono.

Luty 1860.

Rozporządzenia Ogólne Rady Generalnéj.

I. *Rada Generalna zapytywana, czy zgodnie byłoby z duchem Ustaw naszych, przyznawać członkom tytuł prezesa honorowego, którzy przez długi czas sprawowali urząd prezesa Konferencyi lub Rady, jest tego zdania, że podobne tytuły, choćby dla najgorliwszych członków żądane, przeciwne są naszym Ustawom. Rada Generalna, przestrzega téj zasady dla siebie saméj, i radzi także Konferencyom stósować się do niéj. Urzędowania bowiem w naszém Towarzystwie nie są zaszczytami, ale ciężarami, podającemi członkom sposobność do większego poświęcenia swego czasu, gorliwości i miłosierdzia dla dobra ubogich. Honorowy zaś tytuł prezesa, nie odpowiadający żadnemu urzędowi istotnemu pomiędzy nami, byłby tylko dostojeństwem w gronie Konferencyi, a Ustawy i tradycye nasze takowego nigdy nie udzielały; przeto téż czuwać mamy, aby tak szkodliwy dla ducha naszego Towarzystwa zwyczaj nie wkradł się do niego.*

II. *Jak najusilniéj wzywamy wszystkie Konferencye, aby następne wyjątki z Okólnika prezesa Rady Centralnéj w Metz jak najuważniéj odczytały. Zawierają one mnóstwo rad praktycznych, tak budujących i zajmujących, że z nich wszyscy czytający je współbracia i wszystkie Konferencye skorzystać mogą:*

Zima się zbliża, roboty po za domem mają się ku końcowi, a mrozy nadchodzące zniewolą każdą rodzinę tulić się pospołu do kominka: jest to pora, w któréj miłosierdzie kwitnie. Nie masz wtedy wymówki dla opieszałych na zebrania konferencyjne;

bo potrzeby dla ubogich mnożą się; przeto już nie o opieszałość tylko pomówilibyśmy tych, którzy ubogich swoich pozbawiają odwiedzin i jałmużny, ale o brak wszelkiego czucia. Radzibyśmy rozumieli, że gorliwość Konferencyi, może nieco ostudzona w czasie pięknych dni, teraz nowego nabierze hartu i zapału na rażnym wietrze pierwszych przymrozków. Nie każdy ma pod swoją strzechą drewka lub wiązki chróstu w zapasie; ale zaopatrzywszy się, jak kogo stanie, w niezbędne materyały do opału i do przyodziewku, czyliż nie pobiegnie rozweselić w czémkolwiek ubogiéj rodziny w jéj smutném zamieszkaniu? Wiemy, że to trudno, ale wiemy także, że miłosierdzie umie być zaradném. Wspomnieliśmy dawniéj o małych przedmiotach do nabożeństwa, któremi przyozdobić można te posępne izdebki; lecz sądzimy, że do uprzyjemnienia w nich pobytu przyczynimy się, przywracając w nich porządek i czystość. Izba choć uboga, byleby chędoga, od razu nas ujmuje swém wesołém i powabném wejrzeniem, co poniekąd dobry byt zapowiada. Zarazem starajmy się dla nich o jakie rozrywki, jak np. o loteryą, domino, któremi w niedzielne wieczory przy świetle lampki zabawi się ojciec, matka i dziatwa. I miło nam będzie spoglądać na te tanie uciechy ubogiéj rodzinie sprawione, które nikomu szkody nie wyrządzają, chyba szynkarzowi. Dostarczajmy ich przeto jak najczęściéj: nigdy nie będzie ich nazbyt.

Jużeśmy także powiedzieli, — ale mamy sobie za powinność wrócić powtórnie do tego przedmiotu, — że jak najusilniéj popierać nam należy zamiłowanie, jakie zwykle objawiają ubodzy, pragnący oświecać się przez książki. Postarajmy się dla nich o jaki kalendarzyk, o jakie pisemko ludowe; jest to strawa, któréj tanim kosztem nabyć można. Jeżeli

posiadamy czytelnią, puszczajmy wszystkie jéj książki w ustawiczny obieg; bo nie na to są, żeby na naszych policach butwiały. Owszem starajmy się zbogacić czytelnię naszą kilku nowemi dziełkami zajmującemi, i dla nich stósownemi, które obudzają ciekawość i przysparzają nam czytelników.

O takich zajęciach pamiętajmy w czasie zimy, mianowicie dla Konferencyi wiejskich. Wieczory wiele złego sprawić mogą, ale także wiele dobrego, gdyby z nich korzystać chciano. Jest rzeczą niezaprzeczoną, że na wsi nie jeden takie wieczory przepędza bez zatrudnienia; ztąd złe myśli, ztąd złe obyczaje, i utrata reputacyi w sąsiedztwie; gdybyśmy przeciwnie czemkolwiek zatrudnili tych wszystkich próżnujących i te wszystkie złośliwe języki, wielce zapobieglibyśmy rozwiązłości, a w końcu może wiele zdziałalibyśmy dobrego.

W każdéj porze roku, w każdéj dnia godzinie powinniśmy pracować nad naszym postępem duchowym; bo nie dla czego innego jesteśmy w Towarzystwie Ṡgo Wincentego a Paulo. A przedewszystkiém, zdaje mi się, że pora roku, gdzie dni krótkie i wieczory długie, najwięcéj takiemu zajęciu sprzyja. Od Wszystkich Świętych do Wielkanocy łatwo nie jednemu z nas wysłuchiwać Mszy św. w dniach powszednich; i wielu z nas może w tym czasie częściéj się pomodlić, choćby krótką modlitewką, częściéj oddawać się krótkiemu rozmyślaniu, z tém wszystkiém nie ze zwyczaju i dla zwykłego nabożeństwa, ale przez wzgląd na szczere i stałe postanowienie, wyproszenia sobie łask u Boga, koniecznych do poprawy i uświątobliwienia naszego. Należy nam być miłosiernymi, ale należy nam także być pobożnymi. Pobożność duszą jest miłosierdzia. Mamy w dyecezyi naszéj Konferencyą, która mało mając ubogich, mało uczynków miłosiernych wypełniać może. Nato-

miast nigdy nie zaniecha posiedzeń swoich, i bardzo pilnie się na nie zgromadza, a Ustawy w każdym punkcie jak najściśléj zachowuje. Członkowie téj Konferencyi, z przykładną gorliwością starają się o uświątobliwienie swoje, które tak ważném jest w ich oczach, że samo wystarczy, aby niem najczynniéj się zajmować.

Rzeczywiście i my powinniśmy najważniejszą sprawę naszą w niém upatrywać. Myśmy sobie najpierwszymi ubogimi, i sobie samym winniśmy pierwszą jałmużnę miłosierdzia naszego. Starajmy się być dobrymi, jak nasz Ojciec Niebieski dobrym jest; nie bądźmy nimi trochę, ale wiele; i nietylko niekiedy, ale zawsze i wszędy, a i nasi ubodzy będą dobrymi. Gdy drzewo jest dobre, wydaje dobre owoce; a ubodzy z tych pomiędzy nami, którzy świętymi zostali, nie najgorzéj są opatrzeni.

Bądźmy wszyscy świętymi, moi drodzy współbracia, żeby nasi ubodzy szczeréj doznawali miłości i szczeréj posługi, żeby Pan Bóg był błogosławionym i wysławianym uczynkami naszemi. Jestże to trudno? — Za łaską Bożą wszystkiego dokazać można.“

Konferencye nowo przyjęte w Styczniu 1860.

We Francyi: Clermont-Ferrand trzy; Villaines; Courbevoie; Bulles; St. Romans-les-Melles; Fayence.

W Belgii: Meebont.

We Włoszech: Celle w Piemoncie; Santa Maria w Padwie.

W Wyrtembergii: Ulm.

W Stanach Zjednocz. Ameryki: Śgo Józefa, 4ta w Nowym Orleanie; Washington.

W Gujanie Angielskiéj: Demerara.

Rada Wyższa.

Stany Zjednocz. Ameryki: Nowy-York.

NEKROLOG.

Członkowie honorowi: JW. Rendu Biskup w Annecy, prezes honorowy. Józef Jean, Lechalier, Rousreaux, J. B. Monierme (z Francyi); baron J. Pelichy (z Belgii); Łukasz Piquer (z Anglii); Aug. Castellar, Ramon, Carals (z Hiszpanii). — *Członkowie czynni*: Desalasq, markiz Ferreux, de Fontenay prezes, Leroux kassyer, Leboserf, Lemerle, Bormardeau ojciec, Marcin Hureau, Franciszek Tenier, Józef Blais, Piotr Groussard, Alexander Jeannier wiceprezes, Narcyz Lormier, Pillet, Gand Cherel, Lebreton, de Saint-Gilles, Saint-Jenn b. prezes, Benard, Ludwik Lucon (z Francyi); Teodor Alpuezar, Jan Arnal, Maciéj Tundidor, Pabla Fuentes, Filip Catala (z Hiszpanii); Franca, Giaume, Crosa (z Włoch).

II. Sprawy Różne.

Wyjątek z Roczników Hiszpańskich.

Jedna z Konferencyi w prowincyi Caceres miała na opiece ubogiego sparaliżowanego na całą spodnią część ciała, który się li tylko utrzymywał z publicznego żebrania. Jeden z naszych współbraci, professyi krawieckiéj, odwiedziwszy go i zdjęty litością nad nim, pomyślał sobie, że ten człowiek mógłby chwycić się krawiectwa, aby sobie zapracować na utrzymanie; wziął go tedy w naukę, uzyskawszy od Konferencyi znaczniejsze dla tego nieszczęśliwego wsparcie na czas jego nauki, ażeby dla zatrudnienia swego, nie mogąc już odtąd żywić się z jałmużny publicznéj, nie cierpiał niedostatku. Te zabiegi tak dobrze się powiodły, że jak tameczni współbracia donoszą, spodziewają się tego, którego wspierali, niezadługo policzyć pomiędzy członków Konferencyi.

Członkowie innéj Konferencyi w prowincyi Walencyi opiekowali się nieszczęśliwym więźniem, który targnął się na własne życie. Krwią zbroczonego i w takim stanie, że mówić o tém serce się wzdryga, odwiedzało w więzieniu kilku współbraci naszych przez cztery dni, nie opuszczając go ani we dnie ani w nocy aż do śmierci. Przez ten czas utrzymywali go przy życiu za pomocą rurki walcowatéj, przez którą pokarm wpuszczali do ciała; a tak zachowali mu przytomność, że aż do zgonu mógł przyjmować napomnienia i pociechy chrześciańskie.

Współbracia nasi w St.-Sebastyan uczęszczali na Rekollekcye trzydniowe, podczas których codziennie odbywały się dwie nauki; zakończono je wspólną Kommunią świętą w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, do któréj przystąpili także ubodzy na opiece Konferencyi zostający, których osobno na to zaproszono.

Orléans. Jeden z naszych współbraci oddawna upominał ubogą starą kobietę, żeby poszła do spowiedzi. Miała ona swoje dobre przymioty, za nic w świecie nie opuściłaby mszy św., albo pacierzy swoich. Atoli co do spowiedzi wszelkie rady i usilne prośby gorliwego opiekuna były nadaremne, bo zawsze go zbywała tą dziwaczną odpowiedzią: „jakże chcesz, mój panie, żebym poszła do spowiedzi, kiedy już od 30tu lat nie spowiadałam się.“ Ta kobieta rodem była z Hawru, jak wiecie z krainy majtków. Nasz współbrat, przeglądając pewnego razu książki naszéj czytelni, znalazł jednę pod tytułem: *Poradnik dla majtka.* „Otoż to dla mojéj babusi — rzekł do siebie — często mi opowiada o majtkach, to téż niezawodnie sprawi jéj przyjemność.“ Zabrawszy więc książkę, pożyczył ją téj rodzinie. Czytano ją głośno wieczorami przy kominku, ażeby mąż

mógł także przysłuchiwać się; podobała się małżonkom i oboje zaczęli robić nad nią swoje uwagi, a wkrótce za pomocą łaski Bożéj przesądy znikły. Gdy nasz współbrat przy następnych swoich odwiedzinach dostrzegł na twarzy téj kobiety jakieś niezwykłe ukontentowanie, dopytywał się coby to znaczyło; a ona ze łzami w oczach zwierza mu się, że chce położyć koniec swéj obojętności i koniecznie iśdź do spowiedzi. I dotrzymała słowa, a wkrótce potém nakłoniła męża do podobnego kroku.

Malines. Jedna z rodzin przez nas opiekowanych, składająca się z matki wdowy i siedmiorga dzieci, sprawiła naszym członkom opiekunom wielokrotne trudności. Ta rodzina, wzięta przez nas, w śkutek śmierci ojca, na opiekę, zachowywała się bez nagany: matka staranna i chędoga, a dzieci zasługiwały na pochwały swoich majstrów. Lecz nieszczęście chciało, że starsza córka dała się uwieśdź, i ten jéj upadek mogło tylko wydanie za mąż naprawić i od hańby ją ocalić. Atoli rodzice owego młodzieńca wzbraniali swego zezwolenia i opierali się z rozpaczliwą zaciekłością. Konferencya przeto nie mogła dłużéj udzielać wsparcia, co dla téj biednéj wdowy bardzo smutne rokowało widoki. W téj ostateczności dotychczasowy jéj opiekun z Konferencyi, zasięgnąwszy rady i pomocy zacnego Xiędza, czynił nowe zabiegi u rodziców młodzieńca, lecz napróżno. Ani słuchać nie chcieli i uparcie sprzeciwiali się temu zamęściu. Wymawiali się naprzód wielkiém ubóstwem młodéj dziewczyny; a gdy członkowie przyrzekli postarać się dla niéj o cokolwiek sprzętów, i już w tym celu ukwestowali nieco pieniędzy, nie małego doznali zawodu, gdy się dowiedzieli, że rodzice, coraz uporczywsi, zastawiali się nowemi warunkami niepodobnemi. Konferencya sądząc, że już dość długo czekała, chciała wykreślić

z opieki tę rodzinę. Lecz członek nią się opiekujący, wyprosił sobie jeszcze dwutygodniową zwłokę. Pobiegł znowu do rodziców i po dwugodzinnych prośbach i przedstawieniach uzyskał wreszcie ich zezwolenie; lecz nie chcieli żadnego uczynić wstępnego kroku do zbliżenia i przyczynienia się ku skojarzeniu tego małżeństwa. Chętnie członkowie tego się podjęli, ponieważ najważniejsze już było załatwioném; a niedługo potém odbył się ślub.

Anvers. Zdarzenie, o którém członkowie Konferencyi Ś. Antoniego zdali sprawę, znajdzie tu swe właściwe umieszczenie; świadczy bowiem, jakie miłosierdzie ożywia serce ubogiego, kiedy prawdziwemi przejęte jest uczuciami religii. Zgłosiła się do nas o wsparcie rodzina złożona z ojca, matki i trojga dzieci; nędza tam była okropna; nasi współbracia pobiegli ją odwiedzić, ale ich nie przyjęto z taką otwartością, jakiéj wolno im było spodziewać się. Wywiadywali się więc ubocznie, i gdy ich powtórnie odwiedzili, odkryli tajemnicę: że najmłodsze dziecko nie należy do téj rodziny, że jest sierotą, którą ci zacni ludzie do swéj rodziny przyjęli; lecz polegając na pogłoskach sąsiadów zapewniających, że członkowie Towarzystwa nigdy nie zezwoliliby przyjąć dziecko na swoją opiekę, które dobroczynność publiczna wychować powinna, nie śmieli się do niego przyznać. Niepodobna wysłowić radości ojca i matki, gdy im oznajmiono, iż bez obawy zachować mogą swego małego wychowańca, i ukontentowania naszych współbraci, iż ten tak piękny uczynek miłosierdzia odkryli.

Niech nam wolno będzie przykładem udowodnić pożyteczności dzieła Sekretaryatu ubogich. — Uboga kobieta udała się przed kilku tygodniami do naszego sekretarza ubogich, by dopomógł w jéj smutném położeniu; wiele lat temu jak poszła za mąż we Flan-

dryi, lecz porzuciwszy męża przybyła, do naszego miasta, gdzie już od 30tu lat nierządne wiodła życie. Powolniejsza nareszcie uczuciom lepszym, pragnęła się zaślubić, by uprawnić swój związek przed Bogiem i przed ludźmi; ale nie znała już nawet nazwiska swego pierwszego małżonka; nadto jéj papiery były niedokładne i mylne. Nasz sekretarz dowiedział się przecież, po wielu poszukiwaniach, o nazwisku pierwszego męża, który już od dawna nie żył, i uzyskawszy legalizowanie jéj papierów, doprowadził do tego, że zaślubienie odbyć się mogło. Pracujmy ochoczo nad dobrem ubogich, i przy pomocy Boskiéj nie chciéjmy nigdy zwątpić o pomyślnych skutkach zabiegów naszych.

Konferencya w *Cannes* odprawiła 8go Grudnia walne zebranie pod przewodnictwem JW. Biskupa Ceramejskiego, Sufragana JW. Biskupa Marsylskiego. Sprawozdanie, odczytane na tém zebraniu, zawiera zajmujące i budujące szczegóły o sprawach Konferencyi, z którego przytaczamy co następuje:

Przed kilku miesiącami udała się uboga kobieta do jednego z współbraci naszych; lecz nie zastawszy go u siebie, złożyła służącéj wianek goździków, który jéj podarowano, ona zaś członkowi opiekunowi ofiarować umyśliła. Zapytana o nazwisko, wzbraniała się wymienić, mówiąc: mniejsza o to, czy twój pan dowie się mego nazwiska; dość że ja wiem, iż byłam biedną i chorą, a on mnie odwiedzał i wspierał.

Wspieraliśmy także pewną rodzinę, wielce strapioną utratą matki, zmarłéj po długiéj dotkliwéj chorobie, w czasie któréj dwóch naszych współbraci często ją odwiedzali. Ojciec wdzięcznością przejęty za tyle dowodów przywiązania, chciał pobiedz na zebranie Konferencyi, by jéj serdeczne złożyć podziękowanie. Lecz mu członek opiekun przedstawił, że

taki krok byłby wcale niestósowny, że raczéj, ponieważ i on jako członek Konferencyi, z miłości Boga jedynie przysługę swoją ofiarował, samemu Bogu i Panu naszemu tę wdzięczność złożyć należy. Wymarzywszy tę myśl, miał nasz współbrat łatwą sposobność pomówienia obszerniéj. To téż w kilka dni potém doczekał się pociechy, że temu ojcu, od wielu lat opieszałemu względem obowiązków religii, mógł towarzyszyć do trybunału pokuty. Ale był w tymże domu starszy syn, na którego rady i napomnienia naszego współbrata nie wywarły pożądanego skutku. Tymczasem jednego wieczora, około Wielkanocy, nasz członek, odwiedzając tę rodzinę, by jéj bilet zanieść, zastał syna w gronie rodziny zamyślonego, który go z nienacka temi słowy przywitał: „Panie, ja także chcę uczynić jak mój ojciec, chcę iśdź do spowiedzi. — I owszem, odrzekł nasz współbrat; ale na kiedy się wybierasz, czy jutro, czy może dziś jeszcze po wieczerzy? — Nie, odpowiedział młody czeladnik, pójdźmy zaraz; i w istocie obaj pobiegli prosto do kościoła. Mamy nadzieję, panowie, że Pan Bóg w dobroci swojéj raczy także na przysłe lata objawić podobne usposobienia pośród tych, którymi się opiekujemy.

W innéj rodzinie zdarzyło się naszym współbraciom, że staruszek którego odwiedzali, zwierzał im się nieraz, że się gorliwie modli, i osobliwe ma nabożeństwo do Najświętszéj Panny, ale że mu to nie wystarcza. Oczywista, że opiekunowie utwierdzali go w tych myślach nabożnych. Razu jednego rzekł do nich ze łzami w oczach: „moi dobrzy panowie, chciałbym się zbliżyć do Pana Jezusa, czy godzi się w tych oto łachmanach moich?“ Odpowiedzi łatwo się domyślacie: w kilka dni potém, dobremu starcowi przyzwoity sprawiono ubiór, i odtąd często go widujemy wypełniającego swoje powinności chrześciańskie.

Dwóch innych starców czułą zachowuje pamięć o jednym z członków Konferencyi, który dawniéj opiekował się nimi, a dziś już nie żyje. Często widuje ich rodzina tego współbrata nieodżałowanego, modlących się nad grobem jego, i na klęczkach błagających za tym, który dla nich był narzędziem Opatrzności Boskiéj.

Valognes. — Nasze książki i obrazki niemało się przyczyniły do utwierdzenia pobożności w ubogich, których w zeszłym roku mieliśmy na opiece. One mianowicie dopomogły nam do nawrócenia człowieka, którego dawne zdrożności i względy na opinią ludzką od Boga oddalały. Popędliwy i swawolny nienawidził wszelkiéj uległości, i niedbał o żadne rady i przestrogi. Ani prośby przyjaciół, ani łzy żony, ani pieszczoty dzieci, zgoła nic zmiękczyć go nie zdołało. Aż dopiero, nie mając pewnego dnia żadnego zatrudnienia, wziął do ręki jednę z naszych książek, i odtąd zaczęła się jego poprawa. Wkrótce zapadł na zdrowiu, długa choroba wskazała go na nieczynność, tak iż sam sobie w tém swojém osamotnieniu zostawiony, począł szczerze nad sobą rozmyślać, a następstwém tego była skuteczna poprawa. Następnéj Wielkanocy przystąpił do Stołu Pańskiego, którego zbawiennego zasiłku tak długo był zaniedbał. Odtąd często go w kościele widywano, a kiedy po upływie półroku, ostatnia dla niego godzina wybiła, skonał z szczerym żalém na ręku kapłana, który go rozgrzeszył i pocieszył.

Jedna z ubogich wdów naszych mocno się niepokoiła o swego Piesia, nie wracającego ze szkoły, lubo już dawno było po nauce. — „Co się z nim stało, mówiła sobie. Dziś dzień targowy; może się zabłąkał pomiędzy ludem, może go jakie zwierzę zraniło, czemuż nie wraca, może . . . . i ta zmartwiona matka podsycała tę boleść urojonemi przestra-

chami. A jéj Pieś tymczasem, zmęczony i zaszargany, ale spokojny wracał do domu. — Czemu tak późno, rzekła do niego matka. Zkądże ty idziesz? — Znikąd. — Jakto znikąd? — A Pieś, tak zagadniony, zamilkł, nie wiedząc, co tu odpowiedzieć. — Więc dobrze, chłopcze, odrzekła matka, zapewne co złego zbroiłeś, kiedy milczysz; idź sobie, już cię ani widzieć ani kochać nie myślę... — Ach, matuchno! zawrzasło dziecko, skoczywszy matce do szyi; patrz na mnie i zawsze mię kochaj... już niczego przed tobą taić nie będę... Wiesz, jak pragnę sprawić ci wesołe chwile, a jednak często widzę cię bardzo smutną dla moich zaświadczeń szkólnych. Oto więc miałem w kieszonce kilka groszy, które sobie uzbierałem; pobiegłem kupić za nie świecę, i zaniosłem ją do kościoła, gdzie zmówiwszy krótką modlitewkę, oddałem ją dla Najświętszéj Panny, żebym, za Jéj przyczyną, już nigdy cię nie zasmucał.

O Konferencyach wiejskich.

Ogłosiliśmy w tym poszycie Rocznikow, wyjątek z Okólnika prezesa Rady Centralnéj w Metz, *) dla wszystkich Konferencyi pożytecznego; ale mianowicie dla wiejskich Konferencyi, wielce przydatne mieszczą się w nim rady i uwagi.

Przy téj sposobności uważamy za rzecz najkorzystniejszą i w samą porę udzieloną, gdy powtórzymy Instrukcyą o zakładaniu Konferencyi wiejskich, którą Rada Generalna już dawno temu obwieściła, i dziś dla tego ponawia, że zawarte w niéj rady i wiadomości nie dość często bywają uwzględnione. Instrukcya ta jest następująca:

Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo jest Bractwem miłosiernem, dążącem do uświątobliwiania swych członków przez praktykę uczynków miło-

*) Na stronie 20. No. II.

siernych, i przez zapobieganie niedoli ubogich cielesnéj i duchowéj; ku temu celowi dąży wszelkiemi środkami, jakie wskazuje miłosierdzie, lecz szczególnie *odwiedzaniem ubogich rodzin w ich zamieszkaniu.*

To Stowarzyszenie powstało w Paryżu w r. 1833, i od tego czasu rozszerzyło się nietylko po całéj Francyi, ale także po wielu krajach w Europie, w Azyi, Afryce i Ameryce. Gdziekolwiek się zawiąże, przybiera miano *Konferencyi.* Wszystkie Konferencye jednoczą się w *Radzie Generalnéj,* zasiadającéj w Paryżu, która jest centralną spójnią całego Towarzystwa. Pod Radą Generalną i pod jéj przewodnictwem zostają Rady Wyższe, Rady Centralne, i Rady Miejscowe, których znowu wydziały mniejsze lub rozleglejsze mają zakresy.

Św. Wincenty a Paulo położył sobie za cel *Boga i ubogich.* Towarzystwo poruczone opiece tego wielkiego Świętego, żadnego innego celu mieć nie powinno. *Nie zajmuje się przeto nigdy polityką, ani też tém, coby z wypełnianiem uczynków miłosiernych było niezgodném.* Jego Świątobliwość, Papież Grzegórz XVI, przyjął je i zatwierdził, udzielając mu licznych odpustów, które Ojciec św. obecnie rządzący, Pius IXty jeszcze pomnożyć raczył. A nadto uświęcił je uroczyście, nadając mu równie jak wielkim Zakonom religijnym, Kardynała Protektora. Wszyscy Biskupi we Francyi i w innych krajach, gdzie Towarzystwo istnieje, bez wyjątku błogosławili je, i zalecali. Jest ono zatém dziełem istotnie katolickiém, bo w żadnéj wyłącznéj miejscowości nieograniczoném; może zawsze i wszędzie być zakładanem, bo niema nic prostszego, jak jego urządzenie, a jakkolwiek pierwiastkowo zawięzywało się *po miastach,* może przecież zarówno krzewić się z największą łatwością i po wsiach.

Istnieje dziś, tak we Francyi, jak w innych krajach mnóstwo Konferencyi po wsiach i wioskach rozrzuconych, co już nieodpartym jest dowodem, że Towarzystwo Śgo Wincentego a Paulo da się także po wsiach zaprowadzić; ponieważ wszelako jest jeszcze wielu ludzi uważających, że Konferencye wiejskie niepotrzebne lub niemożebne, podajemy niektóre szczegóły dla wyjaśnienia trudności.

Skład członków Konferencyi. Do założenia Konferencyi, nie potrzeba licznego zgromadzenia. Pierwsza Konferencya Paryzka, na zacząłku swoim liczyła ich tylko 8, Londyńska 13, w Caen trzech, a Konferencye, *które najsłabsze miały początki*, częstokroć stały się najwytrwalszemi, ponieważ z duchem Towarzystwa mocno się jednoczyły. Ściśle rzeczy biorąc, wystarczy już trzech członków, byleby silną mieli wolę wytrwania; ale konieczną jest rzeczą, aby członkowie, czy liczni, czy nieliczni, nieustraszonymi byli chrześcianami, gotowymi mężne stawić czoło wszelkim szyderstwom, jakiemi może już na samym wstępie zostaną przywitani, wypełniającymi bez słabości, ale i bez chełpienia się *wszystkie* obowiązki religijne, a *szczególnie* wielkanocną spowiedź. Zanim tacy członkowie Konferencyą ustanowią, powinni postarać się o przyzwolenie swego Xiędza Proboszcza, prosić go o jego błogosławieństwo, a potém śmiało wziąć się do dzieła.

Pierwszem ich zajęciem ma być zamianowanie bióra przyszłéj Konferencyi. Wybór prezesa często trudność sprawi, i członkowie dopiero po dojrzałym namyśle i zasięgnąwszy rady osób światłych, a szczególnie Xiędza Proboszcza, do wyboru Prezesa przystąpić mają: zazwyczaj najrozsądniéj sobie postąpią, że z razu tymczasowego tylko zamianują przewodniczącego, n. p. na półroku, albo na rok jeden, ażeby mieli czas do oświecenia się, względ-

dem zamianowania stanowczego. Bardzo ważną rzeczą, którą dobrze przejęci być powinni, jest to, że istotnych zalet dobrego prezesa nie stanowią: ani bogactwo, ani znakomity stan, ani wpływ i wziętość u swoich, ani nawet jego szczodrobliwość. Te wszystkie przymioty, lubo wielką mają wartość, nie są głównym warunkiem; ale co znamionuje dobrego prezesa, co mu zapewnia głosy współbraci, jest to wielkie zamiłowanie Towarzystwa, prawdziwy duch roztropności, przykładne życie, dar pobłażania i godzenia, wraz z silną wolą.

Prezes wybrany zamianuje swego zastępcę, sekretarza i kassyera.

Konferencya nadto powinna uważać sobie za wielkie szczęście, jeżeli X. Proboszcz przyjąć raczy tytuł członka honorowego.

W przyjmowaniu członków, bardzo ostrożnym być należy, i nie ubiegać się o ich wielką liczbę. Jest to pokusa, która niekiedy Konferencye uwodzi, ale zawsze z wielką dla nich szkodą. Wymagamy od członka, ażeby posiadał przymioty, któreśmy wyżéj wymienili. Niechże Konferencya nie odstępuje od téj zasady, bo inaczéj rozprzęgnie się, i znikczemnieje. Skoro Konferencya ujrzy się urządzoną, ma rozpocząć swoje czynności, to jest: przyjąć natychmiast kilka ubogich rodzin na opiekę, zebrać pierwszą składkę od członków obecnych, i wyznaczyć dzień na przyszłe zebranie. Wielce pragniemy, ażeby zebrania odbywały się co tydzień, a jeżeli to niepodobna, przynajmniéj co dwa tygodnie. Każde posiedzenie rozpoczyna się od modlitwy, i nią się kończy. Ten zwyczaj zaraz od początku ma być zaprowadzonym, i nigdy zaniechać go nie należy.

2. Dzieła Konferencyi. Jak wybór człon-

ków Konferencyi wiejskiéj, nie przedstawia żadnych trudności, tak téż nic łatwiejszego, jak jéj czynności. W krótkości je tu wymieniamy.

Odwiedziny ubogich. To dzieło, główne stanowiące zadanie Towarzystwa, tém się zaleca, że z pomiędzy wszystkich innych najłatwiéj da się zastósować, szczególnie na wsi, gdzie wszyscy sobie dobrze znani, dokładnie ocenić zdołają potrzeby, cnoty lub wady każdego wieśniaka. Mianowicie zaś tę wielką korzyść przyniesiemy ubogiemu, odwiedzając go w jego pomieszkaniu, że mu oszczędzimy mitrężenie czasu na zmudnem bieganiu za zarobkiem, albo wstrzymamy go od żebrania od drzwi do drzwi. Bywając u niego, dokładniéj się przekonamy o jego nędzy, lepiéj doględywać możemy dzieci, jakie jest ich wychowanie, czy chodzą do szkoły i na naukę katechizmu; wreszcie częstsze podawać możemy rady, i zapewnić się, czy téż rodzina dopełnia swoich obowiązków.

Odwiedziny chorych. Niektóre, acz rzadkie okolice są tak szczęśliwie uposażone, że ztrudna dopatrzyć tam ubogich; ale wszędzie bywają chorzy, bywają czasowe choroby zaraźliwe, a tém samém sprowadzają nędzę. W takich przygodach szczególnie pomocném będzie pośrednictwo Konferencyi. Jeżeli wtedy w sam czas dołoży cokolwiek pieczołowitości, i postara się o bieliznę, materace, czystą pościel, pomoc lekarza, i o lekarstwa dla wszystkich, często już temi środkami odwróci zarazę, albo ją wstrzyma na samym wstępie. Z tém wszystkiém najdroższy z odwiedzania chorych odniesiemy skutek, gdy ich wcześnie przygotujemy do przyjęcia Sakramentów, i nad tym to właśnie punktem, bardzo ważnym, Konferencye czuwać powinny.

Opieka nad dziećmi. Tu się nastręcza cały szereg dzieł miłosiernych. Konferencye wiejskie, do-

brze się rządzące, baczą na to, żeby dzieci, w godzinach przeznaczonych, regularnie uczęszczały do szkoły, a resztę dnia przy pracy w polu były zatrudniane. Nadewszystko nie dozwalają im żebrania; członkowie, za pozwoleniem nauczyciela, odwiedzając chłopców w szkole, raz w tydzień, dowiadują się, czy się w niéj dobrze sprawują, zachęcają ich do pracy, i wynagradzają pilne dzieci małemi podarkami; także zwołują dzieci co niedzielę, bądź do Xiędza Proboszcza, bądź do nauczyciela, na naukę śpiewu kościelnego, mszalnego i nieszpornego, udzielając im krótkich pożytecznych wiadomości; tym sposobem ustrzeżemy je od wieczornych uciech karczemnych, i od tańców w gościńcu. Inne Konferencye starają się o umieszczenie chłopców osierociałych, albo na żebranie wskazanych, u dobrych rolników, dzierżawców, albo gospodarzy; odwiedzając ich od czasu do czasu, wywiadują się o ich dobrych postępkach, zachęcają małemi nagrodami, a w razie potrzeby nie żałują napomnień i nagany. To dzieło, znane pod nazwą: *Dzieciątka Jezus*, obfite już wydało owoce.

Czytelnie. Prawie wszędzie starają się Konferencye o biblioteczki parafialne w duchu chrześciańskim. W tym względzie daleko więcéj, niżeli w innych swoich zabiegach, radzić się powinny swego Xiędza Proboszcza, tak co do wyboru książek, jak co do sposobu ich nabywania. *) To dzieło w dzi-

---

*) Dla Konferencyi, pod zarządem Rady Wyższéj Xięstwa Poznańskiego, dopomaga Biblioteka téjże Rady, udzielająca im, albo za gotową zapłatą, albo na kredyt, do 15 talarów, książek moralnych i budujących, jakich z katalogu zażądają. — Dla Konferencyi wiejskich szczególniéj stósowne polecamy: *Szkółka Niedzielna*, siedmnaście roczników. *Dzwonek lwowski. Czytelnia Niedzielna. Rok wiejski. Dar Boży*, to jest katechizm dla dzieci i prostaków. — *Pisma X. Antoniewicza*, (a mianowicie: *Czytania świą-*

siejszych czasach, gdzie tak powszechna objawia się chęć do czytania, pod wpływem napierających okoliczności zapewnić sobie może wielki rozwój. Czytają inni tyle złych książek, dawajmy téż do czytania przynajmniéj kilka dobrych!

Dzieła różne. Nareszcie wiele innych spraw nastręcza się Konferencyom wiejskim, bardzo ważnych, które tu poszczególnie wymienić byłoby za długo: *rozdawanie odzieży, jadła, pożyczanie pieniędzy, sprawianie narzędzi roboczych dla wyrobników, udzielanie nasion lub jarzyn, itd. itd.* Wszelkie takie sprawy pod rozmaitemi przedstawiają się kształtami, według potrzeb czasowych i miejscowych, a współbracia wieśniacy, byleby mieli zamiłowanie w miłosierdziu, zdobędą się na wiele innych jeszcze dobrych uczynków, chociaż ich nie wskażemy. I tak niektóre Konferencye mają zwyczaj uprawiać pola, albo winnice dla ubogich swoich chorujących. Te zaś role zwykle najlepiéj ze wszystkich bywają uprawiane. Taka ofiara czasu i pracy jest jałmużną najpożyteczniejszą, a przed Bogiem największą ma

---

teczne, Obrazki z życia ludu wiejskiego, Ojcze nasz, Żywot św. Izydora oracza, Wspomnienie o św. Kunegundzie, Żłóbek, Szczere życzenia dla ludu wiejskiego, Pamiątka missyi górnoszląskiéj.) Zabawy świąteczne dla ludu; Reelmana *Wybór przykładów dla ludu wiejskiego i mieszczan;* Gregorowicza *Gawędy Xiędza Proboszcza pod lipami;* Machczyńskiéj *Szkółka wiejska*; Xiędza Skargi *Żywoty Świętych Pańskich; Żywot św. Zity służebnéj; Domowy krzyż,* co trzymać o piciu gorzałki; *Wojtek siarczysty pijak,* a potém gospodarz zawołany; *Bolesna męka Zbawiciela,* przez Katarzynę Emmerich; X. Hołowińskiego, *Miesiąc Maj,* poświęcony Najśw. Maryi Pannie; *Czytanie postępowe; Trzy powieści obyczajowo moralne; Dwie książki, które stary Wojciech kupił na jarmarku; O poczciwym Janku i dobréj Marysi*; X. Rossignoliusza, *Prawdy wieczne; Roczniki rozkrzewiania wiary,* 10 tomów; Wielogłowskiego *Żywot Najśw. Panny;* tegoż *Medycyna wiejska;* i różne inne powieści moralne.

(Przyp. tłumacza.)

wartość; ponieważ przynoszą ją ludzie, którzy nieustanną pracą zaprzątnieni, mało mają czasu na zbyciu.

3. Dochody. Wiele osób leni się często zakładać Konferencye wiejskie, z obawy braku dla niéj dochodów. Łatwo nam okazać, że taka obawa jest niesłuszną.

Nasamprzód, zabierając się do jakiego dzieła chrześciańskiego, zawsze należy polegać na Opatrzności Boskiéj. O téj zasadzie najpewniejszéj, niestety zwykle nie pamiętamy w praktyce uczynków miłosiernych; wszakże wiele na tém zależy, abyśmy o téj prawdzie mocno byli przekonani. Sprawa dla Boga przedsięwzięta, może na niejednokrotne być wystawioną doświadczenie; ale, jeżeli prawdziwie jest świętą, nigdy nie zaginie, a najmniéj dla niedostatku pieniędzy. Chcemyż na to dowodów? Pomijając tysiące innych, zwróćmy tylko oczy nasze na Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo, rozpoczęte przez ośmiu młodzieńców niemajętnych; a przecież wszystkie jego Konferencye co rok znacznemi rozporządzają sumami pieniężnemi dla ubogich. Powtóre, jeżeli na wsi nie mają tyle pieniędzy, co w miastach, to téż na wsi potrzeby są mniejsze. Nie mało Konferencyi wiejskich rozdzielają chleb, mąkę, kartofle, jarzyny, słoninę, okrasę, czego wszystkiego dostarczają im mieszkańcy zamożniejsi, bo rzadko tych żywności zabraknie; często nawet odbierają Konferencye konopie, len i wełnę, by z nich zrobić cokolwiek przyodziewku; chętnie każdy spieszy dołożyć się tém lub owem na poparcie dzieła tak dobrze urządzonego, skoro się przekona, że przezeń ubodzy lepiéj, niżeli wprzódy bywają doglądani, i wspólnemi siłami wspomagani. Zdarza się nieraz, że miłosierne osoby ustępują na pożytek Konferencyi kilka zagonów ze swego pola, albo część

swego ogrodu, albo téż kilka drzew ze swego sadu. Takie datki w naturze razem wzięte, znaczną z czasem przyniosą zapomogę dla potrzeb miejscowych, a dodawszy do nich by najmniejszy dochód ze składek Konferencyi, z datków przypadkowych, lub z małych wygrywek, pomiędzy włościaninami urządzonych, przekonamy się, że nie od pieniędzy zależy istnienie Konferencyi, tak miejskich jak wiejskich, ale co najważniejsza: od gorliwości, od poświęcenia, od miłości ubogich.

4. Polecenia rozmaite. Najpomyślniejszym rezultatem dążności Konferencyi Świętego Wincentego a Paulo, powinno być — co zawsze na oku mieć należy, — aby uświątobliwiały swych członków, i zbudowaniem były dla całego narodu. Przeto zaleca się usilnie członkom Konferencyi, żeby wszelkich pomiędzy sobą unikali rozpraw drażniących, i wszelkich sił dobywali na poskromienie brzydkich nałogów przeklinania, złorzeczenia i pijaństwa, które na nieszczęście nasze dziś tak bardzo rozpowszechnione, na tyle narodów ściągają karę Bożą. Powinny także starać się o uszanowanie dla świętości dnia niedzielnego, tego głównego przykazania Kościoła, a za dni naszych tak często zgwałconego. Choćby Konferencya tylko na poprawę jednego z tych punktów wpływ wywarła, jużby niezmierny pożytek sprawiła.

Ważną jest rzeczą, aby do odbywania posiedzeń obrać dzień jak najdogodniejszy. Tu każda Konferencya uwzględniać powinna swe miejscowe stosunki; atoli pożądaną jest rzeczą w Towarzystwie naszém, aby tym dniem powszechnie była niedziela. Bo nietylko, że dzień święty wszystkich pobudzi do większéj punktualności w odwiedzaniu Konferencyi, ponieważ rzadkie zachodzić mogą przyczyny, któreby nam wtedy stawić się na posiedzenia nie do-

zwalały, ale nadto zajmując się sprawą Bogu przyjemną, przyczynimy się do święcenia niedzieli. Ten dzień przeznaczyć także można na odwiedzanie ubogich, ponieważ najstósowniejszą podaje nam sposobność do wpływania na ubogich, i nakłaniania ich, ażeby swe religijne obowiązki wypełniali.

Konferencya zamyślająca zawiązać się na wsi, bardzo roztropnie postąpi, że wprzódy obcować zacznie z którąkolwiek Konferencyą w sąsiedztwie, i za jéj pośrednictwem postara się o *Ustawy Towarzystwa*, o *Przewodnik praktyczny dla Konferencyi*, i o *Poradnik Towarzystwa*. Te książki niezbędnie są potrzebne do dokładnego zapoznania się z duchem Towarzystwa. Byłoby téż bardzo dobrze, aby sąsiednia Konferencya wyprawiła do nowo-zawiązanéj kiku swoich członków, którzyby ją oświecili o zwyczajach w Konferencyach praktykowanych, i żeby za nią się wstawiła do Rady Generalnéj, z prośbą o wcielenie nowéj Konferencyi do grona Towarzystwa. Zatwierdzenie tego przyjęcia, koniecznie dla każdéj Konferencyi jest potrzebném, na dostąpienie odpustów przez Stolicę Świętą nadanych.

Jeżeli nowa Konferencya zostaje w okręgu Rady Centralnéj, upoważnionéj do zjednoczenia wszystkich Konferencyj w kilku Dyecezyach istniejących, albo w okręgu Rady Wyższéj, które naturalnemi i właściwemi są pośredniczkami przed Radą Generalną, winna się zgłosić do swojéj Rady, by przezeń prośba o wcielenie jéj do Towarzystwa popartą została.

W wielu parafiach sprawiać może trudności zawiązanie Konferencyi na jednéj tylko parafii ograniczonéj. W takim razie zastanowić się należy, czyliby pospołu z parafiami sąsiedniemi, porozumiawszy się wprzódy z niemi, nie dało się utworzyć spólnéj dla wszystkich Konferencyi dopóty, ażby każda parafia mieć mogła swoją własną.

Często gminy wiejskie czują ku sobie bardzo żywe antypatye, i przeciwne miotają niemi stronnictwa. Konferencye wtedy wszelkiemi siłami unikać mają wszystkiego, coby choć nawet z daleka te opłakane rozdwojenia rozniecać mogło, i nigdy nie powinny służyć za narzędzie temu lub owemu stronnictwu gminy. Każdy chrześcianin, zachowujący warunki wyżéj wskazane, ma prawo być przyjętym do Konferencyi, bez względu na różnice stronnictwa.

Te oto rady i skazówki uważamy za pożyteczne i pomocne środki do zakładania Konferencyi wiejskich. Raz jeszcze zawieramy je w tych krótkich, a każdemu chrześcianinowi tak drogich słowach:

Odwagi, wytrwałości i miłości!

Marzec 1860.

Rozporządzenia Rady Generalnéj.

1. O używaniu tytułów.

Wielokrotnie już przypominaliśmy, że pod każdym względem ważną jest rzeczą, aby współbracia nie używali przywileju i tytułu członka Towarzystwa Sgo Wincentego a Paulo, kiedy nie występują w sprawie lub z polecenia Towarzystwa. Nasz bowiem przywiléj członka, lub prezesa Konferencyi, nie ma nic spólnego z światowemi tytułami, albo z urzędami publicznemi. Zwracamy przeto na nowo uwagę naszych współbraci na ten punkt. Nadto wypowiemy jeszcze słówko, że według zdania naszego nie należy wymieniać zgoła tytułu członka na listach pisanych do prezesów różnych Konferencyj, a szczególnie do członków sekretaryatu generalnego. Na co się przyda zbaczać z drogi prostoty, — którą zawsze postępować powinniśmy, — przywłaszczając sobie tytuły i godności, dla których osoby, do Towarzystwa nienależące, pomówićby nas mogły o trochę próżności i miłości własnéj.

2. Lokale Konferencyj.

Często zapytują Konferencye Radę Generalną, czy im wolno mieć swoje własne lokale, albo nie. Uważamy za rzecz pożyteczną rozprawić się o tym przedmiocie w Rocznikach naszych, aby odpowiedź nasza rozeszła się jak najliczniéj pomiędzy współbraćmi. Pospolicie zgromadzają się Konferencye w lokalach przyległych do kościołów, lub na probostwach, gdzie szlachetnéj doznają gościnności; to téż słusznie czynią, że się ztąd nie przenoszą, dopóki im z téj uprzejmości użytkować wolno. Bliż-

sza bowiem styczność z Xiężmi Proboszczami i Duchownymi parafialnymi ztąd wynikająca, że zebrania u nich się odbywają, korzystnie wpłynie na Konferencyą, przeto nam bardzo pożądane być powinno ich utrzymywanie i rozmnażanie. — Inne Konferencye zgromadzają się w domach szkólnych, albo w lokalach publicznych, i często czują się zadowolnionemi z dozwolonego im pomieszczenia.

Atoli nasuwają się i takie okoliczności, gdzie Konferencye swój własny lokal mieć powinny: bądź to, gdy nie mogą dla siebie znaleźć stósownego pomieszczenia, w którém, nikomu nie zawadzając, mogliby się zgromadzać, bądź téż, gdy Konferencya, urządziwszy sobie Towarzystwa dotyczące sprawy i zakłady, zyskuje na tém, że posiedzenia blisko tychże odbywać może, ponieważ łatwiéj swych członków do nich przywiedzie. Zresztą zależy ta kwestya głównie od miejscowych okoliczności, każdemu miastu lub parafii właściwych. — Trzeba nam jednakże przestrzedz Konferencye, by nie zbyt pochopnemi były do nabywania miejscowych własności; ażeby dając się nieraz zwodniczemi powodować widokami, nie narażały na szkodę zwykłych dzieł swoich, raz z przyczyny trudności legalnych, na jakie te nabytki są wystawione, powtóre z przyczyny nakładów pieniężnych, któreby z ujmą być mogły dla ubogich.

Wszakże skoro kilka jest w jedném mieście Konferencyj, azatém téż Rada miejscowa; jeżeli tam nadto jest Rada centralna, albo wyższa, uważamy za rzecz bardzo pożyteczną, by tam Towarzystwo posiadało swój własny lokal, choćby nawet nabycie jego wymagało dołożenia pewnéj ofiary. Ten lokal powinien zawsze być skromnym, i pożytkować z niego należy dla innych dzieł, jak np. umieszczając w nim bibliotekę, zakłady opieki, równie téż skromne na-

sze archiwa; ażeby członkowie schadzać się do niego mogli, nie ambarasując nikogo, co się nieraz zdarza, gdy się u obcych zgromadzamy; żeby wreszcie Towarzystwo w nim reprezentowało korporacyą swoję, mając własny dom centralny, w którym członkowie zamiejscowi podróżujący widywaćby się mogli z współbraćmi i zawiązać z nimi stósunki przyjacielskie, których Towarzystwo nasze tak bardzo pragnie.

Lokal więc wyłączny, wszędzie gdzie istnieje Rada miejscowa lub wyższa, widocznie konieczną jest dla Towarzystwa potrzebą. Dopóki go nie masz, braknie Towarzystwu pod każdym względem trwałéj siedziby. Nie dowiemy się bowiem, kędy do Towarzystwa trafić, gdzie się do niego zgłosić należy, ilekroć członek na którym polegało, nieobecnym, chorym, albo zatrudnionym jest. Zwracamy zatem na ten punkt uwagę Rad miejscowych i wyższych. Niektóre z nich nie posiadają wprawdzie jeszcze swego własnego lokalu; to téż na tém cierpią, a Towarzystwo, zamiast pożytek mieć z ich skromnéj powolności, słabnie raczéj dla braku tego rozwoju materyalnego.

3. O Rekollekcyach.

Po całém Towarzystwie rozkrzewia się coraz więcéj zwyczaj odbywania rekollekcyi. Albowiem z tych świętych ćwiczeń duchownych zyskuje człowiek dar od Boga, wzmacniający go na zewnątrz i wewnątrz; a im więcéj czasy, w których żyjemy, światowemi zaprzątają nas interesami, tém potrzebniejsze dla nas te święte wypoczynki, by nabrać mocy do oparcia się temu potokowi, do przypomnienia sobie i innym ważnéj sprawy zbawienia duszy, zwłaszcza, iżeśmy tak skorzy uważać ją za rzecz poboczną. Św. Wincenty a Paulo największą przywięzywał wartość do rekollekcyj i nieustannie je zalecał; gdyż one w jego oczach najlepszym i nieomal

jedynym były środkiem do postępowania w doskonałości chrześciańskiéj. Z następnych słów, które w tym przedmiocie napisał, najlepiéj poznamy, jak on te ćwiczenia pojmował, i jak o nich myślał: „przez wyrazy ćwiczenia duchowne rozumieć należy wyzwolenie z wszelkich spraw i zatrudnień doczesnych, z szczerém przedsięwzięciem, należycie roztrząsać swe sumienie, rozmyślać nad sobą, modlić się i tak przysposobić swą duszę, oczyścić się ze wszystkich grzechów, złych skłonności i nałogów, pożądać wszystkich cnót, starać się o poznanie woli Bożéj, a poznawszy jéj się poddać, do niéj się stósować i z nią się jednoczyć, i tym sposobem postępować i dojść ku własnemu udoskonaleniu.“ — Św. Wincenty nie tylko te rekollekcye zalecał, ale jak najusilniéj je popierał. „W tym względzie opowiada Abelly, świątobliwy pisarz jego żywota, miał otwarte drzwi domu i serca swego dla wszystkich, którzy przystęp mieć pragnęli do tego dobrodziejstwa.“ A tak dom Św. Łazarza przyjmował i żywił co rok 700 do 800 osób schadzających się do niego na rekollekcye; gdy zaś Xięża domowi narzekali przed św. Wincentym, na brak pomieszczenia dla wszystkich, ponieważ już wszystkie izdebki były zajęte, odpowiedział im: „nie mając innych, ustąpmy naszych;“ i dodał, „moi bracia, strzeżmy się, aby nam Pan Bóg nie odebrał tego domu, który od niego nam jest ofiarowany!“

Wszystkie dzieła, które święty nasz Patron wywoływał, lub doskonalił, były, że tak powiemy, napiętnowane płodnością. Nie dziwujmy się przeto tak szybkiemu rozwojowi ćwiczeń duchownych, nie poprzestawajmy na podziwianiu takich postępów, ale wstępujmy w ślady tego, którego uczniami zostaliśmy, i starajmy się o zaprowadzenie tych ćwiczeń wszędy, gdzie tylko zaprowadzić się dadzą.

Konferencye nowo przyjęte w Lutym 1860.

Francya: Matki Boskiéj Pocieszenia w Paryżu; Lalande-Patry; w gimnazyum de Billom; w gimnazyum w Rethel.
Belgia: w Montigny.
Hiszpania: Śgo Antoniego w Bilbao; w Rejor; w la Garriga; w Linares; w Porkuna; Śgo Michała w Melias; w Zafra.

Rady miejscowe:

Hiszpania: w Madrycie; w Kordubie.

NEKROLOG.

FRANCYA. *Członkowie honorowi:* X. Dziekan Robino, X. Gosse; PP. Bondard, Chandot, Nanteuil, Pailhet, Soulé, Bellisle, Lasies ojciec, Lemesle, hrabia Caraman, Sainhault ojciec, Reling, Renard. *Członkowie czynni:* X. Durand, X. Rey; PP. Leboterf, Lemerle, Bion były prezes, Thevenot prezes, Binet, Amet Colas, G. Royer prezes, Desevre, Jan d'Helie, Leblanc, Lafoursade, Marivin, Saint-Jean wiceprezes, Parent, Ravin, Bert, Voillery, Jan Valet wiceprezes, Ampan, Fournier, Wetkowski, Canet, Guidot, Allaman, Joppin, Roidard, Veynant, Thiriet, Dumoulin, Cocheux, Asmar, Richon.

NIEMCY. *Członkowie honorowi:* Eyschen w Luxemburgu. — *Członkowie czynni:* T. Kuhle w Hamburgu, hrabia Schaffgotsch prezes w Wiesbaden.

ANGLIA. *Czł. czynni:* J. Murphy, J. Kelly.

BELGIA. *Czł. czynni:* Beauvois, Otto, Jamblinnes.

WŁOCHY. *Czł. hon.:* L. Durazzo; *czynni:* Mangini, Lupi, Drione, Pagani w Sardynii.

SZWAJCARYA. *Członek honor.* J. Comte; *czynni:* Vinnig, Gharles, Debonnaire, Mahler.

WYSPA MALTA. *Członek honorowy:* J. Villa.

II. Sprawy Różne.

Wyjątek z Roczników Włoskich.

Konferencye Liguryjskie odprawiły w r. 1858 pielgrzymkę do świątyni Matki Boskiéj Miłosierdzia w Sawonie, która w drogiéj została pamięci u wszystkich tych, co w niéj udział wzięli. Członkowie Konferencyi w Albisola umyślili, zgodnie z wolą swego Najprzewielebniejszego Biskupa, podobną odbyć pielgrzymkę w ostatnich dniach Września do świątyni *della Pace*. Wezwali więc do współudziału Konferencye sąsiednie, a z nich wzgłosiły się Konferencye w Genui, Sampierdarenie, Varazzo, Sawona, Finalpia, S. Martino Stella, de Pietra, tudzież wówczas jeszcze nie wcielone w Celle, Finalborgo i Ellera.

Świątynia *della Pace* odległa jest o milę drogi od Albisola. Puszczono się w podróż piechotą jednego z tych przecudnych poranków jesiennych, jakich w naszéj Ligurii wiele mamy pod jéj poetycznem i pogodnem niebem. Widok okolicy, jeszcze zieleniącéj się, wspaniały czyniły kontrast z ogołoconemi górami, któremi jest otoczona. Oddalenie od wszelkiego zgiełku światowego, cisza w przyrodzie, tak miła i powabna dla mieszczan, przejmowały naszych pielgrzymów takiemiż uczuciami miłości ku Sprawcy tylu cudów, jakich doznawał Św. Franciszek z Assyżu, ilekroć znajdując się w polu, stawał rozrzewniony i uradowany, by podziwiać kwiatek, popieścić się z barankiem, posłuchać śpiewających ptaszyn; bo i one, jak mawiał, wysławiają Boga. Te myśli i śliczny widok przyrody sprawiały, że krótką się widziała droga do świątyni.

Bardzo dawnym jest ona pomnikiem pobożności ludów Liguryjskich. Niesie podanie, że przed laty, kiedy nienawiść pomiędzy mieszkańcami Stelli i Albisoli krwawe wywołała bójki, zdarzyło się, że dwa hufce nieprzyjacielskie w tém właśnie miejscu się naszły, aż w chwili, gdy uderzyć na siebie chciały, ujrzały na niebie Najświętszą Pannę, i głos usłyszały, wołający: *pokój! pokój!* Natychmiast złożyły broń, i zaniechały swéj nienawiści. Otóż na pamiątkę tego zdarzenia wzniesiono na tém miejscu kościół na cześć Najświętszéj Pnnny, pod wezwaniem *della pace*, (pokoju).

Przybywszy do kościoła, wysłuchano mszy św., wszyscy pielgrzymi kommunikowali, a wraz z nimi mnóstwo mieszkańców, którzy nadbiegli z okolicy dla odebrania błogosławieństwa swego pasterza, najprzewiel. Biskupa Sawońskiego, który téj pielgrzymce towarzyszyć raczył. Po mszy i skromném śniadaniu, odbyło się zebranie prezesów Konferencyi uczestniczących, a tymczasem najprzewiel. Biskup Sawoński rozdzielał medaliki pomiędzy wszystkie dzieci, które na opiece Konferencyi będąc, towarzyszyły pielgrzymom; a kto go widział pośród nich, rzekłby, że to nasz Zbawiciel zwołujący dziatki do siebie. —

Późniéj zeszli się wszyscy członkowie, w liczbie 80, na Walne Zebranie pod prezydencyą najprzew. Biskupa; i tam każdy prezes złożył sprawozdanie o czynnościach swéj Konferencyi; po których ukończeniu, najprzewiel. X. Biskup zwrócił słów kilka do zgromadzonych braci, wielce niemi zbudowanych; następnie wszyscy udali się na odebranie błogosławieństwa Najświętszego Sakramentu, odśpiewali *Te Deum*, i zakończyli zwykłym pielgrzymów hymnem: *Ave maris stella.*

Wyjątek z Roczników Irlandzkich.

Towarzystwo nasze w Irlandyi doczekało się w roku 1859 obfitego rozwoju. Dochody wzmogły się o 647 liwrów 15 szylingów. Liczba członków czynnych w Irlandyi wynosi 1827, honorowych 1255; czterech członków wstąpiło do stanu duchownego.

Książeczki: *Małe czytania* (petites lectures), w przekładzie angielskim, znaczny miały odbyt w tym roku. 5000 egzemplarzy *Poradnika dla żołnierza* rozdaliśmy. Dzieło opieki szkólnéj osobliwie zajmowało Konferencye w Dublinie i w Belfast. Dom sierót w Dublinie znaczne sprawił pożytki, i zabezpieczył wiarę wielu dzieciom katolickim. Dzieło szkół katolickich było także główném Konferencyj Londyńskich zajęciem, a mianowicie powodzi się dzieło, niedawno przez nich rozpoczęte, i na tem polegające, że się dopominają o dzieci katolickie, które władze kryminalne za rozmaite przestępstwa na karę skazały, i umieszczają je u Penitencyarzów katolickich.

Członkowie Konferencyi w *Gateshead* z wielkiém staraniem pielęgnują swoich ubogich, niebezpiecznie chorych; często ich odwiedzając, modlą się z nimi, czytują im pobożne książki przed przyjęciem Sakramentów i po przyjęciu, a nadto przysposabiają ihc, kiedy potrzeba, osobnemi naukami, by je godnie przyjmowali.

Członkowie Konferencyi w *Williamsburgh* nie przestają udzielać dzieciom niedzielnych nauk katechizmu. Prawie wszyscy chętném sercem przykładają się do téj sprawy. W kraju naszym — tak nam donoszą — niedbałym o regularną i staranną naukę religii dla dzieci, względem najważniejszych

prawd wiary naszéj, koniecznie do zbawienia potrzebnych, jest to dzieło niezbędniejszém, niżeli gdzie indziéj, dla uchronienia dzieci katolickich od sideł błędnéj wiary, od lekkomyślności i od obojętności. Nauczamy obecnie około 400 chłopców, i należy nam nadmienić, że Siostry u Śgo Józefa blisko tyleż dziewcząt mają na nauce.

Spostrzegamy bardzo często, że Konferencye tracą ochotę, a nawet idą w rozsypkę, gdy liczba członków ubywa, lub gdy w czynnościach swoich przeszkody napotykają. Otoż podajemy im przykład, mający wrócić odwagę choćby najsłabszym: Pewna Konferencya blisko Paryża utraciła w r. 1859 wszystkich swoich członków. Prezes sam pozostał; lecz mąż pełen wiary, sam zajmował się nadal odwiedzaniem ubogich, pomimo swych licznych zatrudnień; i tylko szanowny Pasterz téj parafii był mu ku pomocy, że uzbierał cokolwiek wsparcia dla biednych. Ztémwszystkiém modli się do Boga i wyględuje od niego pomocy, którą, jak mamy niezachwianą nadzieję, Pan Bóg wytrwałość jego wynagrodzi.

Instrukcye Ś. Wincentego a Paulo.

Konferencye domagają się dosyć często, byśmy im wskazali książki stósowne do czytania duchownego na posiedzeniach; jużeśmy ich kilka wymienili; wszakże jednę z nich polecilibyśmy przed innemi, gdyby wydanie już oddawna nie było wyczerpniętém; ma ona tytuł: Swięty Wincenty a Paulo, wystawiony w swych pismach, i jest niejako pobożnym pomnikiem, wzniesionym na cześć naszego świętego Patrona przez P. Gossin, jednego z byłych prezesów generalnych Towarzystwa. Nie mogąc więc polecić téj książki Konferencyom do nabycia, sądzimy, że im sprawimy przy-

jemność i pożytek, gdy przynajmniéj w *Rocznikach* znajdą kilka z niéj ułomków, bardzo stósownych do czytania duchownego, do którego nas tak mądre i zbawienne Ustaw naszych przepisy obowięzują.

Rozdział tu do czytania podany, rozprawia o miłości Boga i bliźniego, i poczęści wyjętym jest z Instrukcyi Święt. Wincentego a Paulo, przepisanéj dla Siòstr Miłosierdzia.

Raj to nic innego, jak miłość, zgoda i litość. Całą szczęśliwością życia wiecznego jest kochać... Święci w niebie bez ustanku zajmują się miłością. Słowem, cóż milszego, jak pożycie z tymi, których kochamy i nawzajem od nich jesteśmy kochani... Miłość chrześciańska, którą w sercach naszych tworzy litość, nietylko wyżéj stoi od miłości pochodzącéj z przywiązania, i od pożądliwości zmysłowéj, gdyż ta zwykle szkodliwą jest nie zaś pożyteczną, ale nawet od miłości rozsądnéj. Ta bowiem cnota chrześciańska sprawia, że przezeń kochamy się wzajemnie w Bogu, według Boga i dla Boga; czynimy to z téj saméj pobudki, *dla któréj Bóg kocha ludzi*, pragnący świętymi ich uczynić na tym świecie, a szczęśliwymi na tamtym. Dla osiągnienia tego celu, wskazuje nam ta miłość Boga, i jedynie Boga w każdym z tych, których kochamy.

Miłość ludzką, miłość przyrodzoną, pochodzącą z przywiązania (co wszystko jest jedno i to samo), mamy spólną z zwierzętami; gdyż i one tak kochają. Atoli miłość chrześciańska, która nam każdego człowieka kochać każe, przez wzgląd na Boga, sama jedna tylko jest miłością rozsądną, ponieważ całą jéj podstawę i dążność stanowi prawo Boże, czyli rozsądek istotowy. Łaska kocha jedynie *dla miłości Boga*, nie mając innego celu, jak dopomódz tym do dostąpienia świętości, których kochamy. Inaczéj kochając, rządzimy się miłością zwierzęcą. Kochać kogo wyłącznie!... Jak to! *brat mający serce dla wszystkich wspólbraci, ujmuje go wszystkim, by je*

tylko jednemu oddać? co za niesprawiedliwość! co za zdrada!

„Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.“ Uczcie się odemnie. O mój Zbawicielu, jakież to słowo! Ale jakie szczęście, twoim być uczniem, i pojmować tę naukę, tak krótką a tak doskonałą, która nas takimi czyni, jakim ty jesteś! Cóż ci odpowiemy w dniu ostatecznym, kiedy od nas zażądasz rachunku ze wszystkich twych nauk, których myśmy nie dopełnili?

Wzruszenia przyrodzone poprzedzają wzruszenia łaski, lecz te ostatnie przewyższają tamte. Wtenczas nawet, gdy nas natura poduszcza do buntu przeciwko łagodności, ma przecież ta cnota ten sobie właściwy przymiot, że naszą niechęć poskramiać potrafi. I oto pierwsza piękna łagodności przysługa, tak przecudna, że zdoła powściągnąć złości nasze, by nie wyszła na jaw ich brzydota. Pochodzi to z pewnéj, w umysłach i w duszach objawiającéj się przemiany, która z nieba idąc, nietylko uśmierza popędliwość do gniewu, ale także tłumi jego najmniejsze poruszenia.

Drugą przysługę sprawia słodycz i łagodność, że jakkolwiek wypada niekiedy gniewać się, ganić lub karać, nie powinny wszakże dusze, posiadające łagodności cnotę, czynić tego w skutek popędliwości przyrodzonéj, ale z téj pobudki i w téj myśli, że im postąpić należy, jak Jezus Chrystus czynił, gdy Śgo Piotra nazwał szatanem, i w jednym rozdziale Ewangielii przeszło dziesięć razy zowie Żydów obłudnikami. Tym sposobem żwawo karcić możemy, a bez namiętności.

Ponieważ nasz Zbawiciel zawsze być powinien wzorem naszym, przeto ci, którzy drugich są przewodnikami, zapatrywać się mają na niego, na jego sposób rządzenia, i stósować się do niego. A jak

On miłością rządził, jednym obiecując nagrody, drugim grożąc karami, tak samo i nam postępować należy, *ale zawsze z pobudek miłości.*

Innym skutkiem łagodności jest: byśmy byli wielce uprzejmi, serdeczni i wesołego oblicza dla tych, którzy się do nas zbliżają. i już tym sposobem ich nieco pocieszyli. Ztąd pochodzi, że niektórzy ludzie swém wesołém i miłém ułożeniem ujmują sobie każde serce; Bóg ich tą łaską uprzedził, by wam niejako swoje ofiarowali serce a dopraszali się waszego; kiedy przeciwnie powierzchowność innych wyraża ponurość, skrytość i kwaśny humor. Jest rzeczą doświadczoną, że ilekroć osoby, sprawujące urzędy, są zbyt ponure i zimne, każdy ich się lęka, i przed nimi ucieka.

Izajasz przepowiada o Zbawicielu naszym: *butyrum et mel comedet, ut sciat reprobare malum, et eligere bonum:* masło i miód jeść będzie, aby umiał odrzucać złe, i obierać dobre. To rozeznanie rzeczy, zdaje mi się, tym tylko dane jest duszom, które łagodnością się rządzą; jak bowiem gniew jest namiętnością, zawracającą rozsądek, odwrotna téż temu grzechowi cnota być powinna, któraby temu rozsądkowi dodała władzy rozeznania i światła.

Jeżeli nam ktoś przykrość sprawił, powinniśmy go wytłumaczyć, i odwrócić myśli od mniemanéj urazy.

Jeżeli Syn Boży już w rozmowach swoich tyle okazywał łagodności, o ileż większą zajaśniał łagodnością podczas bolesnéj swojéj męki! Judasza zowie *swym przyjacielem*, biegnie ku niemu, i zezwala, by go ten zdrajca uścisnął. Rozważmy to wszystko!!

Serdeczność jest skutkiem miłości chrześciańskiéj, i owocem miłości Bożéj społem z miłością bliźniego: wytryskuje ona z serca, co już ztąd poznać

możemy, że nam radość sprawia pożycie z bratem, z ubogim, z bliźnim. — Serdeczność jest uciechą, któréj serce doznaje na widok osoby, którą kochamy. Ta uciecha rozlewa się po całém ciele, dodaje słowom czułości, a twarzy słodyczy i wdzięku. Gdyby miłość chrześciańska była czerwoném jabłuszkiem, tedy serdeczność byłaby jego kolorem.... Są osoby, mające święty zwyczaj, przemawiać zawsze do każdego, bez względu na osobę, z twarzą wesołą i ujmującą. Przeciwnie zaś twarz pomroczna i niesmaczna, odstręczy od siebie serca tych, którzy się do nas zbliżają.

Ma każdy przy sobie swego anioła; aniołowie stróżowie bowiem towarzyszą nam wszędzie. Czyliż takim towarzyszom nie należy się uszanowanie od wszystkich i na każdém miejscu?

Serdeczność pochodzi z serca, a uszanowanie wypływa z rozsądku; ono bowiem wynika z rozpoznania zasługi, jaką taka osoba posiada, i z winnego dla niéj poważania. Obie te cnoty w parze chodzić powinny.

Święty Wincenty Fereryusz wielce zaleca cnotę uległości, ponieważ jak mawiał, osobom usiłującym we wszystkiém, prócz grzechu, ulegać innym, łatwo przychodzi stósować się do woli Bożéj, która im przez bliźniego objawianą bywa. Tym sposobem wkrótce dochodzą do stanu świętości.

Św. Franciszek Salezy też cnotę zalecał Córkom swoim, mawiając: wolę skłonić moją wolę do woli cudzéj, niżeliby inni swoją stósować mieli do mojéj, albowiem wolałbym ustąpić stu osobom, niżeliby jedna stósować się miała do tego, co ja chcę.

Ulegać, jest to nie mieć innéj woli, od woli brata swego; jest to *pełnić wolę brata i wolę Boga* dla tego, że to podoba się Bogu, i dla tego, iżeśmy żyć powinni życiem Jezusa Chrystusa.

Nie ma nic pewniejszego, jak nabożeństwo pracowite i wytrwałe. Wizye, rozmyślania i zachwycenia mogą być błędnemi, mogą pochodzić z pychy, z przywidzenia, lub z fantazyi takich ludzi, którzy mają cokolwiek skłonności i łatwości ku dobremu; lecz *dobre i doskonałe działanie* istotną jest cechą i dowodem miłości ku Bogu.

Czart drwi sobie z dobrych uczynków, bez potrzeby wyjawianych i rozgłaszanych; albowiem podobne są do podkopów odkrytych, a tém samém bezskutecznych.

Nie zrażajmy się tém, że nie możemy wstrzymać każdego zgorszenia, ni zniweczyć każdego grzechu; ponieważ nie mało sobie cenić powinniśmy, żeśmy się choć w cząstce do zmniejszenia tak wiela złego przyłożyli, i przy Boskiéj pomocy jednę duszę od zatracenia ocalili.

Jakże piękny widok sprawiają nam ubodzy, gdy na nich w Bogu się zapatrujemy i z takiém uszanowaniem, jakie im Jezus Chrystus zapewnił!

Oszczerstwa są dla nas pobudką do dziękowania Bogu, i do radowania się, jeżeliśmy nie dali powodu do tego, w czem nas obmawiają; szczęściem jest dla nas, jeżeli Bóg udzieli nam téj łaski, że cierpieć możemy dla sprawiedliwości, kochać wzgardę i hańbę, i dobrem płacić za złe.

Mając komu dać naganę, zostawmy sobie kilka godzin czasu do należytego w obec Boga namysłu, wtedy szczególnie, gdy ciężkie zachodzi przewinienie, a osoba która go się dopuściła, nie poczuwa się do poprawy.

Bóg kocha ubogich, azatém i tych, którzy ubogim są życzliwi, bo kto kogo bardzo kocha, kocha także jego przyjaciół i jego sługi.

Nie zawsze się przyda, czynić wszystko co można, ale na tem poprzestać należy, co miłość chrze-

ściańska wymaga, i co zgodném jest z wolą Bożą, postępując w tém za wzorem naszego Zbawiciela, który nie pragnął czynić tego wszystkiego, co mógł był uczynić.

We wszystkich ludziach mamy tylko Boga widzieć, i czcić w nich doskonałości Boskie. Ta myśl natchnie nas miłością i uszanowaniem dla wszystkich tych, z którymi przestawamy.

(Dalszy ciąg tego artykułu w przyszłym poszycie.)

Dodatek.

Wiadomości od Konferencyj Polskich.

Gniezno. Konferencya nasza zajmowała się wspieraniem ubogich i podupadłych familii, oraz pojedyńczych osób, tak pod względem moralnym, jak i w sposób materyalny. Wnioski na posiedzeniach, czyniono i przyjmowano w myśl Ustaw Towarzystwa.

Na stałéj opiece, miała Konferencya cztery ubogie osoby, pobierające częścią miesięczne, częścią tygodniowe wsparcie. Jednorazowego wsparcia, lub przez dłuższy czas, jednakże nie stale, udzielała Konferencya więcéj osobom, i częściéj przez zakupienie żywności, mniéj zaś na odzież lub inne nieodzowne potrzeby. Prócz osób na stałéj opiece będących, ma jeszcze Konferencya pod opieką chłopca opuszczonego, którego swym kosztem w rzemiosło oddała. W ostatnim czasie pojednano małżeństwo, które dla niezgody w rozłączeniu żyło, a niektóre osoby Sakrament pokuty zaniedbające, do Spowiedzi nakłoniono.

Bibliotekę naszego Towarzystwa pomnożono przez zakupienie kilku dzieł, ze składki w téj mierze zbieranéj. Członkowie nie ustawają w czytaniu książek z Biblioteki.

Mielżyn. Konferencya nasza licząca 21 Członków, regularnie odbywała swe posiedzenia tygodniowe. Ćwiczenia duchowne zastępuje u nas Majowe Nabożeństwo, na które członkowie uczęszczając, innych parafian do udziału zachęcali. Jedyny dochód naszéj kassy stanowiły grosze ubogich, po większéj części członków czynnych, na posiedzeniach tygodniowych składane.

Jeden szczególniéj członek czynny wytrwał przez cały rok w regularnem odwiedzaniu ubogiéj i schorzałéj rodziny. Oprócz zaopatrywania ją w potrzeby materyalne, sprawił dla niéj z kassy konferencyjnéj Passyę, pocieszał w ciągłéj chorobie i niewyleczoném kalectwie. Inni członkowie czynni, którzy na wiosnę z kassy konferencyjnéj ubogim kartofli do sadzenia kupili, ogrody im zorali, i przy sadzeniu przytomni byli, dopilnowali tego, że rodziny ubogie, w jesieni kartofle, do sadzenia im pożyczone, zwrócili, które do sklepu ochronkowego złożyć kazano.

Dziećmi naszych ubogich, opiekują się ubogie Siostrzyczki z nowicyatu Jaszkowskiego, do Ochronki naszéj 1lgo Kwietnia r. z. sprowadzone. Służebniczki Boga Rodzicy odwiedzają i pielęgnują prócz tego wszystkich chorych naszych, zbierają w niedziele i święta dziewczyny i matki na czytania nabożne po nieszporach. Przy żłóbku w ochronce odprawiła się uroczysta nowenna z naukami, wśród bardzo licznego udziału pobożnych niewiast. Siostry prowadziły śpiew kolędowy, i katechizowały z dziećmi przy téj sposobności, co bardzo zbawienny wpływ na przytomnych dorosłych wywierało.

Jarocin. Członkowie odwiedzali z ochotą powierzonych sobie ubogich i chorych. Ponieważ fundusze Konferencyi są bardzo szczupłe, dla tego starano się chorym i potrzebującym przyjśdź w pomoc w ten sposób, że członkowie, lub téż inni uproszeni obywatele, dawali kolejką codziennie obiady. I tak znajduje się tu pewna niewidoma wdowa, która niegdyś była zamożną, a dziś w ostatniéj znajduje się nędzy; dostaje codziennie obiady, a jeden z członków dogląda, aby jałmużnę regularnie odbierała; odwiedza ją téż często, i pociesza słowy wiary w jéj smutnem położeniu.

Jako rzecz nadzwyczajną donosimy, że pewien młody wieśniak, chcący wstąpić w stan małżeński, nie mógł być zapowiadany, ponieważ wcale nie wiedział kto go stworzył, i że Bóg jest, chociaż już miał lat 27 wieku. Aby mu przyjśdź w pomoc, zajął się nim jeden z członków, i przez pięć tygodni nauczył go głównych prawd religii, i oświecił w obowiązkach chrześcianina.

Co do uczniów rzemieślniczych, których za naszem staraniem oddano do Poznania, tutaj, i do innych miast, smutne uczyniliśmy doświadczenie, że majstrowie obchodzą się surowo z uczniami, a oni za mało mają cierpliwości i wytrwałości w pracy. Dla tego z 10ciu uczniów 5 od majstrów uciekło, i siedzą w domu u krewnych, ucząc się partactwa małomiejskiego. Uznajemy, że wychowanie i nauka młodzieży rzemieślniczéj, jest jednym z najgłówniejszych przedmiotów naszego czasu, który ściślejszego potrzebuje starania, i życzymy sobie bardzo, aby Szanowna Rada Wyższa zechciała tę sprawę wziąć pod swoją rozwagę.

Bydgoszcz. Główném naszém staraniem było chorym nieść duchowną i materyalną posługę, i starać się szczególnie o wychowanie zaniedbałych dzie-

ci, których tu jest nader wielka liczba. A ponieważ na wychowaniu moralném, tychże nieszczęśliwych istot, zależy przyszłość ich własna i całego społeczeństwa, przeto na ten cel nasze zabiegi zwracaliśmy. I tak wydaliśmy nie małą sumę na odzież i obuwie biednych dzieci; dla niektórych z nich kupowaliśmy szkólne książki i potrzeby żywności.

Na szczególnéj opiece, mieliśmy troje dzieci, z których jedno jest sierotą i tułało się przeszło rok po świecie. Gdy się do Bydgoszczy wróciło, udało się Towarzystwu tu je utrzymać, i oddać pod dozór jednego z członków Konferencyi. Przyodzialiśmy je zupełnie, książki mu kupiliśmy, i aż dotąd regularnie szkoły odwiedza. Dwoje innych dzieci, których ojciec odumarł, a matka luterka, która nie miała wielkiego o nich starania, i posełała je do szkoły protestanckiéj, wzięliśmy także na opiekę, przyodzialiśmy je, książki im kupiliśmy, i matka, która teraz także katoliczką zostaje, sama na naukę religii katolickiéj uczęszcza, i dzieci regularnie do szkoły posyła. Co się innych biednych dzieci tyczy, które dawniéj do szkoły chodzić nie chciały, to te także obecnie do tego nagliliśmy, gdyż im najpotrzebniejszą odzież uprosiliśmy.

Włoszakowice. Konferencya nasza nie mogła dotąd wydać owoców chwalebnych uczynków i budujących przykładów, bo jeszcze zajęta uprzątaniem licznych zawad, tamujących uporczywie działanie jéj na zewnątrz, mocno usiłuje wyjednać sobie zaufanie, tak u swoich jak u obcych.

Na posiedzeniach niedzielnych, przewodniczący odczytuje według okoliczności zawsze rozdział z Roczników, Poradnika lub *z książki bractwa miłosierdzia,* pilnie zalecając członkom odczytywanie w domu *Ustaw i Przewodnika praktycznego.* Nie posiadają przecież wszyscy ostatnie dwie książeczki. Kon-

ferencya bardzo oględnie postępuje dotąd *w zaciąganiu współbraci katolików*, mianowicie *młodych ludzi*; ciągłe bowiem ocieranie się młodzieży o bezbożne maxymy niedowiarków, psuje ducha wiary młodzieży katolickiéj, i *tamuje wzrost Konferencyi*. Wszakże od kilku lat zawiązała się Konferencya w sąsiedztwie, we wsi Bukówcu, składająca się z 8miu członków z parafii. — Członkowie na posiedzeniach niedzielnych do odwiedzania ubogich wyznaczani, chętnie ich osobiście i z wszelką uprzejmością co tydzień raz, czasem i więcéj razy, odwiedzali, a niosąc im wsparcie materyalne, przynosili także słowo pociechy, prawdy, rady i pomocy. Niestety! padło to ziarno na grunt skalisty i opoczysty, a dla tego bez owocu prawie zostało. Wdowa pewna uboga, tak bardzo się uniosła gniewem, że obuwie dzieciom swoim w zaprzeszłym roku sprawione, dla tego jedynie odesłała, że odwiedzający ją członkowie bractwa, napomnieli, ażeby dzieci do porządku i ochędóstwa zaraz z młodu zachęcała; upomniana po wiele razy, dotąd trwa w uporze, i ani dzieciom żebrzącym nie pozwala prosić o obuwie, ani też sama po nie nie przychodzi.

(Dalszy ciąg w następnym poszycie.)

Spis Rzeczy w poszycie pierwszym zawartych.

Uwiadomienie.

Roczniki *Towarzystwa Świętego Wincentego a Paulo, wychodzą cztery razy do roku, w poszytach 3- do 4ro-arkuszowych, wraz z* Dodatkiem *dla Konferencyj Polskich.*

Przedpłata roczna wynosi 1 *Talar czyli* 6 *złp.*

Abonujący zgłaszać się mają do Bióra Rady Wyższéj w Poznaniu, przy ulicy Ślósarskiéj Nr. 5.

Pod redakcyą odpowiedzialną

TYTUSA DASZKIEWICZA

w Poznaniu.